

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie ztr. 12.—Półrocznie ztr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *R. kłamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy składa się — zamiast, jak zwykle, z 12-stu — z 16-stu stronic druku.

## OD REDAKCYI.

Szanownych abonentów prosimy najuprzejmiej o jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty na rok przyszły, — o ile możliwości, wprost do Redakcyi.

Warunki prenumeraty i adres redakcyi mieszczą się w nagłówku każdego N-eru.

O popieranie pisma naszego, mającego do zwalczania wyjątkowo trudne warunki, obok nader silnego zastępu przeciwników, prosimy wszystkich szczerze nam życzliwych. Prospekty i N-ra okazowe „Roli“ wysyłamy na każde żądanie bezpłatnie.

## CIEKAWY RZECZY.

### III.

(Dokończenie.)

A najprzód zauważmy, że lorda majora mylnie uważają za przedstawiciela całego Londynu, który składa się z kilku gmin samodzielnych. Jest on burmistrzem tylko jednej części tego wielkiego miasta, która się nazywa „City“, a jest to siedlisko giełdy i kilkunastu czy kilkadziesiątu nababów angielskiego kapitalizmu, pomiędzy którymi rej wodzi Rotszyld. Zatem tak zwany lord major londyński przedstawia tylko tę nieliczną ale nader potężną klikę pieniężną. Równie mylnem byłoby myśleć, że na tego lorda majora odbywają się może powszechne wybory (*suffrage universelle*). Niema nic podobnego. Rotszyld, lub ktokolwiek z jego poufnych kreatur, zaprasza do siebie na śniadanie matadorów londyńskiego kapitalizmu, i oto lord major gotowy. Niech Rotszyld poleci Chaima Czapnikiewicza z Żelaznej Bramy w Warszawie, a ten Chaim zostanie naczelnikiem Londynu, i będzie mu składał powinszowania, w imieniu królowej i rządu, lord kanclerz Anglii.

Otóż jak się objaśnia, że jakiś tam obskurny Aron Isaaks, o którym nikt dotąd nie słyszał, staje odrazu na tak wysokim świeczniku, na widowni narodów!

Według lorda Halsbury, plemię żydowskie jest pomiędzy wszelkich innych najuległejsze, najpowolniejsze prawom krajowym! Prawdziwie, trudno pojąć, jak podobne kłamstwo może ktoś publicznie wypowiedzieć. Jestże to sen czy na jawie, czy też może grubsze, ohydne fałszerstwo żydowskie, które rozpowszechniło po całym świecie, za pomocą drutu telegraficznego, to, czego nikt po wiedzieć nie mógł? Miałoby być innem żydowstwo zamieszkałe w Anglii, niż to które stanowi plagę wszystkich innych krajów, a wiadomo powszechnie, że etyczny charakter judaizmu, niemniej jak jego metoda i sposoby działania, przedstawiają we wszystkich czasach i wszystkich miejscach jedne i te same właściwości. Czy to w Niemczech, czy w Hiszpanii lub w Chinach, gdy się żyd osiedli w jakiej miejscowości, można z góry określić jego postępowanie w celu wyzyskania krajowców.

Jest w tem jedność zdumiewająca, nadzwyczajnie po-

uczająca. Nawet drobnym dzieciom jest znanym ten pewnik, że żyd to właśnie i żyd przede wszystkim jest owym indywiduum, które się zawsze i wszędzie stara ominąć, obejść, oszukać prawo, wyzyskać ustawodawstwo, ze szkoda wszelkich innych, lepszych od niego, żywiołów, a jednocześnie usunąć się od wszelkich obowiązków, ciężarów i ofiar, jakich kraj wymaga od swoich synów. Jest to doświadczeniem wieków, którego nie zachwieje żaden lord angielski, że jak na wszystkich stanowiskach życia, tak szczególnie we względzie obywatelskości, żyd jest najniesumienniejszym, najnieuczciwszym, najbezczelniejszym pierwiastkiem w całym kraju.

I dlatego to właśnie, niema, nie może być równouprawnienia żydów z ludem chrześcijańskim, niema zupełnego równouprawnienia nawet w Anglii, pomimo że żyd zasiadł na krzesle lordów majorów londyńskich, a jeżeli równouprawnienie zostało orzeczonem jako ogólna zasada w danym ustawodawstwie, to jest ono i pozostanie martwą literą, jako nie oparte na prawdzie. Więć niech nas nie uczą sprawiedliwości ci panowie statystyci z za morza i ci bezwstydni chwalczy judajskiego panowania, ale raczej niech zajrzą w serce i w przeszłość własnego narodu.

Z ubolewaniem (dotychczas poczytywaliśmy anglikom za wielką cnotę, że tylko z uszanowaniem przemawiali o historii własnej ojczyzny) powiada lord kanclerz, że przed 700 laty lud angielski usunął żydowina z granic kraju, i uważa to za niesprawiedliwość, za fanatyzm. Nie potrzeba przypominać, że były to czasy Ryszarda Lwie Serce, czasy olbrzymich walk i ofiar za ideały i dobro chrystyanizmu, czasy wypraw krzyżowych w ich najwyższym rozwoju. Dzieje nie przedstawiają nic wznioślejszego, nic piękniejszego nad ten widok narodów rycerskich gotowych wszystko poświęcić dla Imienia Chrystusowego. Co najmniej, śmieszna to rzecz, że pachołkowie żyda Rotszylda i czciciele złotego cielca osmielają się przyganiać tej epoce.

Byłoby to krzywdą dla angielskiego rozumu i angielskiej uczciwości dowodzić, że innem było dawniej zdanie mężów wysoko stojących w Anglii; — jednakże niech nam wolno będzie przytoczyć kilka cytat z angielskiego życia parlamentarnego niezbyt odległej przeszłości.

W roku 1753 wniesiono do parlamentu bil o naturalizacji żydów, i natychmiast powstało w całym kraju oburzenie na tę szkodliwą tolerancję, a to usposobienie wszystkich kół społecznych sprawiło, że proponowana nowość została odrzuconą. Obywatele Londynu podali do parlamentu petycję, w której, między innymi, następujące znajdują się słowa:

„Gdyby bil o naturalizacji żydów miał zyskać sankcję prawną, to stałby się on okropnym nieszczęściem dla religii chrześcijańskiej. Takie prawo podkopałoby konstytucję monarchii i świętego Kościoła i przyprowadziłoby o niezumerne szkody ogólny handel, a w szczególności handel Londynu.“ Tak to dobrze rozumieli żydów owi ludzie z XVIII wieku, choć wtenczas nie chodziło bynajmniej jeszcze o równouprawnienie, ale tylko o naturalizację żydów.

Jeden z ówczesnych dzienników londyńskich tak mówi: „Skutki tego bilu można z góry przewidzieć. Bóg jest miłosiernym, ale żyd nie zna zmiłowania. Żydzi uczynią z nami obrachunek za 1,700 lat upokorzenia i poniżenia.



Jeżeli ten bil przejdzie, to my wszyscy staniemy się żydowskimi poddanymi, bez nadziei ratunku. Nawet nasz król będzie się musiał poddać żydom i nie będzie mógł zważać na życzenia narodu angielskiego. Król utworzy armię z samych żydów, która nas zmusi do apostazy i nawet do przyjęcia wiary żydowskiej! Ocknijcież się tedy z twardego snu, bracia chrześcijanie! Nie Hannibal stanął przed naszymi bramami, ale żydzi, i żądają wydania kluczy od naszych kościołów“.

Czytając powyższe słowa, pamiętajmy, że wyrzeczone one były w środku zeszłego stulecia, gdy zaledwie poczyniała się dziennikarska wymowa. A jednak jakaś znajomość judaizmu! Nawet farsa żydowskiego wojska nie powinna nas razić, gdy zważymy że przeznaczeniem takiego wojska nie jest obrona kraju i prawa, lecz przyniesienie do apostazy.

Owczesna opozycja parlamentarna argumentowała jeszcze w taki sposób:

Jeżeli zezwolimy na naturalizację żydów, to bądźmy pewni, że niezadługo przegłosują nas oni w parlamencie. Podzielią się oni między sobą naszymi hrabstwami i sprzedadzą przez licytację nasze posiadłości ziemskie. Gdy ten bil przejdzie, to pomóżą się żydzi bez miary i zaleją całą Anglię, a wtenczas nas nasz popaść musi w nędzę i niedolę.“

Na zakończenie tego listu, pozwolę sobie przytoczyć tę oto jeszcze okoliczność, która tak dobrze charakteryzuje naturę żydowską...

Pierwsze depesze o wyborze żyda na londyńskie lordostwo nazywały nowego dygnitarza Anglii Aronem. I ja też, rozpoczynając obecną artykul, wiedziałem tylko o Aronie. Naraz, jakby cudem, Aron zamienił się na Henry i oto mamy lordem majorem pana Henry Isaaks,

Imię tak fatalnie żydowskie było widocznie zbyt niestrawnem nawet dla angielskiego żołądka. W ogóle, z powodu tego wywyższenia pana Arona, samochwalstwo i zuchwalstwo żydowskie, tutaj w Wiedniu, nie ma granic. Codzień fetują nas drobiazgowymi i nudnymi opisami instalacji nowego lorda majora i uroczystości, które jej towarzyszą. Zdawałoby się że żydostwo nie posiada się z radości, a tymczasem cała ta wrzawa nie jest niczem innem, jeno podjazdową walką z antysemityzmem. Posłuchajmy bowiem, co mówi o londyńskim żydku jeden z tutejszych, żydowsko-liberalnych dzienników.

Jakkolwiek Sir Henry Isaaks przestrzega sumiennie wiary swych ojców, to przecież zaleca on się wysokim stopniem tolerancji. Czei on każdą religię i szanuje wszelkie przekonanie szczerze i nieobludne. Wybrał też na swego kapelana proboszcza kościoła św. Botolfa na Ramsgate i siedział w kościele św. Wawrzyńca obok następującego lorda majora, aby odebrać z rąk duchownego anglikańskiego błogosławieństwo.“

Szanuje wszelkie przekonanie, a więc i „la propriété c'est le vol“.

W każdym razie, bardzo ciekawym jest widok żyda,

który ma przy sobie kapelanem duchownego chrześcijańskiego. *Sapienti sat.*

Bolesław Szczerbiec.

## GŁOSY ZE WSI.

(„Niewolnicy przemysłu“.)

Przed kilkoma laty, któreś z pism życzliwsze nieco dla rolników, niż dla spekulantów, pomieściło artykuł p. t. „Niewolnicy przemysłu“, w którym były wykazane dosadnie krzyczące nadużycia, jakich się dopuszczają fabryki cukru, — zostające, po największej części, w posiadaniu naszych królików finansowych — względem nieszczęsnych plantatorów buraków. Niestety, głos ów sprawiedliwy przebrzmiał, a w stosunku fabryk cukrowniczych do nas, rolników, nie się, rzecz można, nie zmieniło. Jak byliśmy, tak też i jesteśmy dotąd „niewolnikami przemysłu“, a wyzysk — jeżeli się nie wzmógł — ku czemu zresztą trudne położenie rolnictwa nadzwyczaj staje się pomocnem — to niezawodnie się nie zmniejszył.

Za wiele byłoby do opowiadania, gdybym chciał dać całkowitą charakterystykę systemu postępowania, jakiego się cukrownie względem plantatorów trzymają; zwrócę więc tymczasem uwagę na jeden tylko punktik tego systemu eksploatacyjnego, a uczynię to nawet tem chętniej, że, jak zobaczymy poniżej, przed tym jednym przynajmniej sposobikiem wyzysku moglibyśmy się my, producenci i dostawcy buraków, do pewnego stopnia — obronić.

Otóż, rzecz ta tak się przedstawia:

Na wagach setnych, używanych przez cukrownie przy odbiorze buraków od plantatorów — można z całą ścisłością odważyć trzy funty; fabryki jednak, ze względu na natłok furmanek, na ciągle zanieczyszczenie pomostu i tym podobne okoliczności — opuszczają, czyli „pomijają“ na wadze, nie trzy, ale dziesięć lub dwanaście i pół funtów, co znaczy  $\frac{1}{10}$ , lub  $\frac{1}{8}$  centnara.

Jest to wprawdzie wyzysk, lecz wobec okoliczności przytoczonych powyżej — wyzysk ten, w jakiejś części przynajmniej, daje się usprawiedliwić. Ale czem się usprawiedliwić mogą cukrownie, które aż po pół centnara (!) za nic plantatorom nie liczą?! Jest to, rzecz prosta, także w y z y s k, ale już spotęgowany pospolitą, ordynarną chciwością.

Bo obliczmy ściślej, ile na takiej manipulacji „pomijania“ danych ilości funtów, przy ważeniu buraków na wadze setnej, zyskuje cukrownia, czyli, ile przy tejże manipulacji traci plantator.

W czasie jednej kampanii, cukrownia odbiera od plantatorów, dajmy na to, 200,000 korcy buraków, do dostawy których potrzeba użyć około 40,000 furmanek. Gdy furmanka stanie na wadze i waży, przypuśćmy przeszło 26 cent-

starszą od pana; za kilka tygodni skończę rok dwudziesty drugi.

— Tak, jestem młodszy o dwa lata od pani, — wyjąkał chłopiec.

A gdy ona milczała, zawołał, przemagając w sobie to, co go wtrącało w obłąd:

— Pani, po co mnie zatrzymujesz tu, przy sobie?... Jam prawie pacholę, a tyś...

— Kleopatra, — dokończyła ona. — Ach, jakąż ze mnie egoistka! uwięziłam tu pana, a przecież pozbawienie swobody unieszczęśliwia każdego... Przebacz pan! zdawało mi się, że dobrowolnie zgodziłeś się na ten mój areszt, że chwila, którą tu spędzimy we dwoje, przyniesie nam obojgu radość.

To złączenie siebie z Michasiem w przypuszczalnej radości wspólnej, do reszty odjęło rozum chłopcu.

— Kleopatro, Kleopatro, — powtarzał — zmiłuj się nademną! — I począł okrywać pocałunkami rączkę, której dotąd nie cofała z jego uścisku.

— Pacholę, — mówiła — pacholę z pragnieniem Antoniusza.. A więc idź pan ztąd! gdy źle ci zemną. Jakiegoż zmiłowania żąda odemnie pacholę?

Michas zwiesił głowę.

— Nie, — odrzekł nie mogąc odejść.

— Nie możesz odejść, bo czujesz, że Kleopatra, to prawda, a gładki świat ucywilizowany, w którym żyjemy

## VON KRAMST

przez  
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Irena przymknęła oczy i pochyliła się w stronę siedzącego tuż koło siebie, Michasia.

— Czyż nam tu źle we dwoje? — mówiła — a choćby ktoś wszedł do sali, nie znajdzie nas w tej skrytce... Brrr! — wstrząsnęła się — nie cierpię cywilizacji! bo treścią jej jest wiekuiste okłamywanie siebie i ludzi... Nudne i brzydkie życie ucywilizowanego społeczeństwa!

Światło iluminacji za oknem wślizgiwało się przez krzewy, ustawione na tarasie, aż do framugi. On milczał, a dziwnie zmęczonym wzrokiem pochłaniał tę postać, która dla braku przestrzeni w niszy, tuliła się niemal do niego.

Mów pan co! — szeptała mu prawie na ucho. — Powiedziałam już, że mi tu dobrze z panem... a panu, czy źle w tym areszcie?

Michasia ogarnęła jakaś paląca trwoga, z czemś także palącym co mu tamowało oddech; zdawało mu się, że zwrotnikowe słońce padło mu na głowę i promieniami swemi rozszło się po jego żyłach. Milczał, bo nie mógł mówić.

— Ile pan masz lat? — zapytała ona — sądzę, że jestem



narów, lecz niedoważa 26 i 1/2, — fabryka przyjmuje tylko dla fabryk, tych mianowicie które „pomijają“ na wadze całkowite 26 cent., — przewyżkę zaś, od 1-go do 50-ciu funtów, pomija; — czyli że przecięciowo przywłaszcza sobie na jednej furmance 25 funtów!

Nie koniec przecież na tem. Furman, złożywszy buraki, wraca na wagę, dla „ztarowania“ (zważenia) wozu — i teraz znowu odbywa się, na rzecz cukrowni, manipulacja odwrotna: jeżeli wóz przeważa np. 10 centnarów, przyjmuje się „tarę“ 10 i 1/2, centnara, — czyli że znowu cukrownia krzywdzi plantatora — na każdej furmance — biorąc także przeciętnie — o 25 funtów.

Tym tedy sposobem, z każdej furmanki idzie na zysk (!!) cukrowni 50, wyraźnie pięćdziesiąt funtów, — i tym sposobem, na 40-stu tysiącach furmanek, krzywdą plantatorów czyni 20,000 cent., czyli z górą 6,600 korcy buraków! Nie dziw (?) więc, że sumienie fabryki tańszem jest od wartości takiej ilości buraków, reprezentującej około ośmiu wagonów cukru!

Tak się przedstawia na cyfrach zysk fabryki, osiągnięty z owej manipulacji „pomijania“ danej ilości funtów przy ważeniu furmanek z burakami i furmanek samych, — zysk w najwyższym stopniu nie prawy... — że jeszcze dosadniej go nie nazwę — i tak, obok tegoż zysku, wygląda krzywdą plantatorów.

Jak się przeciw temu przynajmniej wyzyskowi fabryk obronić? Owóż chcę właśnie z mymi braćmi po plugu, czyli, jak w tym razie, z mymi towarzyszami niewolnictwa przemysłu podzielić się radą, pochodzącą z własnej mojej praktyki.

Ponieważ buraki do cukrowni odstawiam, po największej części, furmankami najętymi, i ponieważ przez to na tem większy, stosunkowo, wyzysk byłem narażony — gdyż włóścianiu na swą jedno lub też parokonną furmankę więcej nad 7 do 12-stu centnarów nie bierze, — przeto, broniąc własnej kieszeni, na bieżącą kampanię, czyli na dostawę w tym roku, zakupiłem 100 worków (starych, po kop. 20, chociaż i kupno nowych, po kop. 60, jeszcze się opłacił) i w nich buraki, sypiąc po równe 2 cent. do worka, odstawiać postanowiłem. W ten sposób niepodobna już było praktykować onego „pomijania“ funtów, praktykowanego przy ważeniu furmanek, gdyż ważenie to było już wcale niepotrzebne, a cukrownia wagę worków sprawdzać sobie mogła.

Owóż, przypuszczam, a nawet nie wątpię, że i inni plantatorowie buraków, widząc w tem własną korzyść, czyli właściwie ochronę własnej kieszeni przed wyzyskiem, pójdą za tym przykładem, i buraki zaczną dostawiać w workach; a skoro się tak stanie, wówczas i owa, tak zwana *superata*, będzie musiała raz nareszcie, jak to mówią — „wziąć w łeb“.

Z drugiej jednakże strony, ponieważ dobrze niekiedy trzymać się zasady, według której i wilk syty i owca może być całą, przeto chciałbym dodać także jeszcze pytanie:

Czyby nie było korzystniej, a zarazem i uczciwiej

to fałsz, kłamstwo... Zaprawdę cywilizowane namiętności nie różnią się w treści od barbarzyńskich; tylko pierwsze pod obłudną, konwenwencyonalną formą, wymuskaną przez hecarską kulturę, odbywają swe wrzenie, drugie kipią szczerze, jawnie... Brzydzą się obłudą!

— A Kleopatra?

— Kleopatra nie kłamała nawet na teatralnych deskach.

— Gdzież jest twój Antoniusz, Kleopatro?

— Antoniusz był i jest tu i tu, — i mówiąc to, dotknęła ręką czoła i piersi. — A teraz uchodź pan z więzienia! — dała — zwracam panu wolność, nie dowiedziawszy się, czegoś żądał od mego miłosierdzia. Uciekaj pan odemnie, bo pan von Kramst jest bez litości dla pacholęcia.

— Pan von Kramst jest szlachetnym, przestał się bawić w ludzi, a pani...

— O! ja jestem jedną z niskich natur, bo mam w pogardzie cywilizowane regułki konwenansu... Pan von Kramst przestał się bawić w ludzi, to znaczy, bawił się w nich kiedyś; teraz bawi się on w macierzyństwo, nianczy pacholę, rozpowiada mu bajki o dziadzie, który do torby zabiera niegrzeczne dzieci... Dlaczego nie odchodzisz pan ztąd? — przyjdzie dziad i zabierze pana do torby, boś pan niegrzeczny, wyłamujesz się z macierzyńskiej władzy pana von Kramsta..

az po pół centnara (na każdej furmance), gdyby zrezygnowały na 1/10 cent., to jest gdyby do tej normy zniżyły „pomijanie“, jak to zresztą praktykuje przecież u siebie wiele innych cukrowni? Wprawdzie, wówczas zmniejszyłaby się owa *superata* do 4,000 centnarów (co także nie jest rzeczą do pogardzenia), ale zato plantatorom wydatek na worki jużby się nie opłacił, — nie mówiąc już o tem, że sumienie pp. właścicieli fabryk nie byłoby, chociaż pod tym względem, obciążone nieuczciwym cudzej pracy — wyzyskiem.

Bądź co bądź, ponieważ sprawa ta, wbrew twierdzeniu niektórych pism i pisemek, drżących z obawy na samą myśl narażenia się naszym „potęgom cukrowniczym“ — nie należy do „stosunków prywatnych“, podobnie jak nie jest rzeczą prywatną, gdy jakiś haudlnący kramarz wyzyskuje na wadze lub miarze kupujących; — ponieważ przeciwnie jest to sprawa ogólna, gdyż dotyczy bezpośrednio dobra całych setek producentów, krzywdzonych niemiłosiernie przez kliki i kliczki wzbogaconych zwykle na najrozmaitszego rodzaju *superatach* — spekulantów, przeto uważam za właściwe, a nawet za konieczne, poruszyć ją publicznie.

Mazur.

## KONIEC ŚWIATA

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE

przez Edwarda Drumont.

KSIĘGA SZÓSTA.

II.

Lewica: oportuniści i radykałści.

(Dalszy ciąg.)

Kornel Herz urodził się w Besançon z rodziców bawarczyków 14 Września 1845 r.; w aktach stanu cywilnego zapisany jest jako syn Leopolda Herza, introligatora, zamieszkałego przy ulicy Granges, 32, i Adelajdy Friedmann, jego małżonki. Z umiejętnej przeróbki tego imienia Kornel i nazwiska Herz powstała ta nazwa: Dr. Cornelius Herz, którą byłby się zachwyił Balzac i która przedstawia dla ucha i dla oka coś średniowiecznego, trącającego alchemikiem i Faustem.

Z początku laboratorium naszego Fausta stanowiła prosta apteka; był laborantem w tej aptece na placu Beauvau, w której niepochwytany Walder dopuścił się później zbrodni, otoczonej dotąd nieprzebitą tajemnicą. Głównem zajęciem Herza było mycie psa i szorowanie naczyń. Za protekcyją D-ra Legrand du Saulle, Herz dostał się jako uczeń do apteki pewnego zakładu dla obłąkanych w okolicach Lyonu, z kąd jednak odprawiono go niebawem jako nieudolnego.

Mogłabym nienawidzić, jak Kramsta, tak pannę Zapolską gdyż oni zabierają na swą własność pana...

W głowie Michasia szumił wicher. Ona zaglądała mu w oczy tym płomienistym wzrokiem Kleopatry, hypnotyzującej Antoniusza.

— Pani, pani, — mówił on, drżącemi od wewnętrznego wzburzenia usty — co ci przyjdzie z tej władzy twej nade mną? Dlaczego w twem sercu niema miłosierdzia?

— Miłosierdzie jest tam, na scenie w tej chwili — szczeniotała. Wszak wiesz pan że von Kramst stworzył ten obraz dla panny Zapolskiej... Co za wspaniałe, etyczne *mise en scene!* Nie rozumiem jednak treści w całości obrazu... Zgoda na uosobienie miłosierdzia w pannie Jadwidze, otoczonej dziećmi, starcami i chorymi! Myśl tu jasna i szczerą, — lecz co znaczy w grupie, tonący pan von Kramst, któremu panna Zapolska rękę podaje? Ale to rzecz małego znaczenia dla mnie, rzecz może rozgrywająca się pomiędzy panem von Kramstem a panną Jadwigą... aluzya do czegoś, co się ich tyczy... Zgoda i na aluzję! w Kleopatrze nie było jej, bo ja nie znoszę aluzji, wolę przebojem występującą, rzekomą prawdę. Chceszże pan odemnie szczerości w miłosierdziu, czy też scenicznego udawania, lub śmiesznej aluzji?... czegoż chcesz?

Czegoż on chciał od niej? Patrzył w te dwa jej zarzące się węgle, które go urzekały namiętnem wejrzeniem, obietni-



W czasie wojny Herz umieścił się w ambulanśach i, dzięki zamętowi ogólnemu, może być iż został pomocnikiem chirurga i że uciął kilka nóg, w każdym razie nie było wówczas mowy o udzieleniu mu orderu.

Po zawarciu pokoju Cornelius Herz osądził, że Francja nie upadła jeszcze do tego stopnia, żeby on mógł w niej produkować się korzystnie. Pojechał do Ameryki i osiadł w San-Francisco. Tam, za 20 dolarów miesięcznie wynajął prawo używania biura pewnego doktora przez godzinę dziennie.

Krzętał się zresztą z energią, w której można już było dojrzeć zapowiedź wielkich jego przeznaczeń. Pewien chińczyk poruszył do gruntu całe San-Francisco, zamordowawszy jakieś dziecko. Herz udał się do pewnego doktora, nazwiskiem Stout, który wydawał pismo lekarskie i kazal mu napisać artykuł o sprawie chińczyka, wydrukował go ze swoim podpisem, i przez czas jakiś nie mówiano o niczem, tylko o Corneliuszu Herzu i o chińczyku.

Szoście jednak ociągało się jakoś, choć przed domem naszego bohatera objawił się gorączkowy ruch powozów. Widać było ciągle zajeżdżające pańskie ekwipaże, niecierpliwące się rumaki, woźniców przeklinających się wzajemnie... Na nieszczęście mieszkańcy San-Francisco znają się na farbowanych lisach, i nie wiedzieli się niebawem, że to sam Herz najmował te powozy, żeby paradowały po ulicy na której mieszkał.

Ponieważ około tego czasu stan kalifornijski zabronił był osobną ustawą praktyki lekarskiej ludziom bez dyplomu, więc dziennik „California news letter” wydrukował obok siebie w dwóch kolumnach, w jednej nazwiska tak zwanych *quacks* (bezdyplomowych, właściwie szarlatanów), w drugiej nazwiska doktorów dyplomowanych. Na czele *quacks'ów* figurował p. Cornelius Herz, który zniknął na kilka tygodni i wrócił z dyplomem *Rush college* z Chicago. Wtedy „California news letter” przeniósł go na listę dyplomowanych ale z datą jego dyplomu.

Mimo cudów sztuki reklamistycznej, medycyna nie wiodła się Herzowi; wziął się więc do dyrekcji teatru, zwanego „Baldwin's theatre”.

Od chwili gdy Cornelius Herz objął dyrekcję, teatr przepelniony bywał co wieczór. Ale niestety! powodzenie i tym razem było sztuczne. Herz w ciągu dwuletniego zaledwie pobytu zdołał zrobić w San Francisco 2 milony długu a loże zapelniane były wyłącznie przez wierzycieli, którym dyrektor rozdawał bilety, żeby ich ułagodzić choć trochę.

Zydek zrozumiał w końcu, że daremnie byłoby upierać się dłużej, i opuścił San-Francisco.

Winieniem dodać, że czyniono pewne zabiegi, w celu zatrzymania niewdzięcznika. Mniemani miłośnicy teatru kazali aresztować Herza agentom policyjnym, w chwili gdy wsiadał na pociąg; ale on wysliznął im się jakoś i pojechał naprzód do Chicago, potem do Nowego Yorku.

Wtedy już za Atlantykiem czuć było woń zgnilizny i śmierci zalatującą od Francji. Żydzi zrobili swoje. Prawdzi-

wi francuzi, francuzi rodowici, zostali helotami we własnej ojczyźnie; kraj stał otworem dla awanturników-kosmopolitów.

Herz przyjechał więc do Paryża, stanął w Grand-Hotelu i wyszedł na bulwary, żeby zwietrzyć z kądem wiatr wieje. Za ledwie dwa tygodnie upłynęło od chwili jego przybycia, gdy jakiś przechodzień rzucił mu się na szyję, z okrzykiem: „Byłem pewny że pana tutaj spotkam!”

Był to niejaki L... niegdys majtek a potem piwowar, od którego Herz pożyczyl uciulaną przezem fortunke, jakies tam marne kilkakroć sto tysięcy dolarów; siadł on na okręt w kilka dni po swoim dłużniku, a ufnosć jego w nim nie zdawała się być nawet zachwiana.

Herz zresztą postąpił sobie bardzo przyzwoicie. Nie zapłacił wprawdzie swojemu wierzycielowi, ale też nie próbował się go pozbyć nieczemnym sposobem, co byłoby mu przyszło bardzo łatwo. Miał on stosunki z wysokimi urzędnikami, których samowola jest znana i którzy mają czoło powiedziec kobiecie, jak le Gragnon pannie de Sombreuil: „Jeżeli pani nie będziesz grzeczną dla mego przyjaciela deputowanego, każę panią odstawić do granicy, a jeżeli powrócisz, wtrącę cię do więzienia przy okłaskach całej lewicy”.

Herz tedy postąpił sobie bardzo przyzwoicie. Zainstalował swego wierzyciela w pawnym hotelu w dzielnicy św. Honoryusza i przez długie lata opłacał wikt i mieszkanie.

Co robił Herz przybywszy do Paryża? Opowiadanie o tem zabrałoby za dużo czasu i mogłoby być niebezpieczne, gdyż deputowani republikańscy, którzy maczali ręce w tych interesach, podszczuli by jeszcze sądy przeciwko mnie. Zkąd pochodziły pierwsze pieniądze, pierwszy złoty klucz, którym Herz zdołał sobie otworzyć serca radykałów?.. gdyż o nich to zdaje się myślał la Fontaine, gdy mówił:

„Jednym kluczem się kasę i serca otwiera”.

Jakim sposobem ten awanturnik, który przybył do Paryża bez grosza, mógł płacić subwencje dziennikom, utrzymywać na swym koszcie komitety wyborcze, kupować ordery, stać się, dzięki wyświadczonym usługom, nierozdzielnym przyjacielem pana Clémenceau wchodzić kiedy chciał do Freycineta?

Objaśnienia w tej mierze kilku dzienników wydają się prawdopodobnymi i być może, iż Herz był naczelnikiem służby informacyjnej, ustanowionej w Paryżu na rachunek Niemiec. Nie tą jedyną atoli strzałę miał on na swoim łuku. Magnetyzer jakich mało, hipnotyzował on literalnie każdego na kogo zagiął parol, i w ten sposób obdarł wiele osób ze znacznych sum, a między innymi przedsięwzięć robót publicznych, niejakiemu Dauderny, który zagryzł się na śmierć w Panamie.

Zaczęto od ozdobienia orderem tego pocziwca; potem obalamucono go świetnymi obietnicami. Za ledwie umiał on wypisać a raczej narysować litery składające jego nazwisko, i dzięki tej niepiśmienności, podsunęto mu do podpisania weksli na 3 miliony.

Herz zdołał również wyperswadować kasyerowi pewne-

czą czegoś niepodobnego nawet; patrzył i ginął z pragnienia.

— Umiesz ty kochać, Kleopatro? — zapytał szeptem.

— Umiem nie kłamać — odrzekła.

— Któż więc jesteś, ty, która opętałaś mą duszę, że wszystko zaprzepaściło się we mnie wobec ciebie?

— Dowiesz się zaraz, kto jestem, pierwej jednak powiem ci, kto jesteś ty... Zdaje ci się, żeś dumny, a tyś jest próżny i pyszny; zdaje ci się, że masz serce, a tyś samolub; zdaje ci się, żeś dzielny, silny, a tyś niedołączny; zdaje ci się, żeś sumienny, a tyś komedyant. Z próżności i z pychy chcesz odtrącić od siebie wrażenie, a niby gardzisz niem i jak śmieszny Dyogenes wołasz: „nie przesłaniaj mi słońca!” kiedy właśnie twoje wrażenie jest słońcem. Z samolubstwa wstrzymujesz się od doznania tego, co by cię dziś uszczęśliwiło, bo obawiasz się zawodu na jutro. Z niedołączstwa odrzekasz się samodzielności i zamiast sobą, jesteś von Kramstem, panną Zapolską, Bóg wie kim. Niby komedyant, zamiast mi mówić że mnie kochasz, pozujesz na ofiarę... Tyś nie pachole, o! nie! pachole daje się porwać uniesieniu; tyś nie mąż, który powie: „veni, vidi, vici!” — tyś jest nic!

W Michasiu podniosła się nawałnica najsprzeczniejszych z sobą uczuć. Co za opętane wyzwanie rzuca mu w twarz ta Kleopatra, wskrzeszona dla sceny, a żyjąca, jakby dla niego, tu, przy nim? Jestże Irena kokieta, żądną

czego tryumfu, czy też woli ona raczej chodzić bez wstydu, w nagości posągów starożytnych, niżeli w palącej koszuli Dejaniry? To ostatnie przypuszczenie błyskawicą wpadło mu do myśli.

— Tak, — rzekł, drżąc od wewnętrznego rozmiotania się w nim szaleństwa — byłem pyszny i próżny, gdyż nie śmiałem podnieść oczu na ciebie, pani, ozłoconą jaskrawem bogactwem twych rodziców; byłem samolubem, gdyż dotąd stawiałem czoło twej swawolnej kokieterii; byłem niedołącznym, gdyż nie rozumiałem cię; byłem komedyantem, gdyż nie chciałem abys wiedziała o miłości mojej. Kocham cię! kocham w tobie nie śliczną, dystygowaną dziewicę ucywilizowanego społeczeństwa, lecz twój kipiątek Kleopatry. Wierzę temu co mówisz i z wiarą w słowa twoje, odzywam się twą własną mową: „Precz z konwencyonalną formą! precz z obłudą!” Kocham cię, Kleopatro! a ty kochać mnie musisz, bo nienawidzisz kłamstwa.

Była jakaś dzika groza w tem, co wyrzucał z siebie w słowach Michaś; gwałtownym ruchem pochylił się ku Irene, wyciągnął ramiona, jakby w nie chciał ją porwać i z tą zdobyczą uciekać, gdzie go oczy poniosą.

Irena przelekła się tej burzy chłopca, lecz nie straciła przytomności umysłu.



go banku amerykańskiego z okolic Opery, żeby mu oddał kapitały jakie mu powierzono. Cyfra tych malwersacyj przybrała niebawem takie rozmiary — było tego, zdaje mi się 1,500,000 fr., — że bankierzy się spostrzegli; z obawy skandalu nie udali się na drogę prawną i poprzestali na tem, iż wysłali swego kasyera do Australii a Herzowi kazali podpisać weksle do wysokości tej summy.

Przez cały czas jak Boulanger był ministrem, Cornelius Herz był samowładnym panem w ministeryum wojny. Czy tego bawarczyka narzucił generałowi Clémenceau? Tak było prawdopodobnie, i pragnę aby tak było dla honoru generała, któremu nie jestem wrogiem. To pewna, że minister wojny robił dla tego awanturnika to, czego by nie był zrobił dla żadnego oficera francuzkiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## WYSTAWA SZTUKI STAROŻYTNEJ I NOWOŻYTNEJ, STOSOWANEJ DO PRZEMYSŁU.

(Dokończenie).

Główna arkada, prowadząca do wielkiej sali Muzeum, zawieszona karmazynową kotarą, po obu stronach swoich mieści meble i brzozy z pałaców cesarskich: z Zamku, Łazienek i Belwederu. Znakomicie zachowane, zabytki te, w ilości 25 okazów, są przeważnie w stylu Ludwika XVI, z małemi do Ludwika XIV zboczeniami, podczas gdy niektóre zato, zwłaszcza brzozy, odnoszą się do czasów dyrektoriatu, a nawet cesarstwa.

Sala sama, w całej długości swojej przepołowiona jest olbrzymim niby stołem, wzdłuż którego znów wznosi się pionowa ściana. Po jednej stronie tego przepierzenia mieści się broń i zbroje, po drugiej porcelana. Po stronie broni, po pod oknami ciągną się gabloty, zawierające w sobie także broń, wyroby z blachy mosiężnej, miedzianej lub srebrnej, jak: tace, imbryki, puchary i t. p.; powyżej idą: zegary, brzozy i t. d.; — po stronie porcelany pod przeciwną ścianą stoją gabloty z przedmiotami pokrewnemi wyrobom porcelanowym, z rzeźbami z kości słoniowej, z bukszpanu i t. p.

Po pierwszej stronie zwraca na siebie uwagę przede wszystkim kilkanaście, mniej więcej, kompletnych zbroi, między którymi dwie husarskie, z przyczepionemi z tyłu skrzydłami. Zbroje te stalowe, z ozdobami mosiężnemi, mają na piersiach z jednej strony krzyż, z drugiej wyobrażenie Matki Najświętszej; cechy to *Sodalitatis Marianae*, tej jedynej pamiętki po marzeniu Władysława IV o utworzeniu orderu Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny. Jest prócz tego kilka innych zbroi, kilka kolczug, kilka karacen. Wcałe bogato przedstawia się pod względem mianowicie ilości, a w niektórych egzemplarzach i pod względem jakości zbior

— Znienawidzę cię, jeśli trzeźwo nie zechcesz mnie wysłuchać do końca! — zawołała.

W głosie jej wibrował ton trzeźwy, twardy, oczy jej sypnęły brzydkie iskry; karciała dziecko, z tą pewnością siebie, że nie ono, lecz ona jest tu władzą.

Po Michasiu przeszły zimne dreszcze.

— I cóż mi więcej powiesz? — jęknął — mówić mi chyba będziesz, żeś ty nie Kleopatra, tylko indyjska Durga...

Irena nic nie odrzekła, zamilkła, naradzając się z sobą w duchu, co robić z tym kłopotliwym fantem michasiowego zuchwalstwa, które wywołała?... Bankierówna spostrzegła się, że dając ujście swym demonicznym porywom, nie obliczyła się na razie z miejscem, z porą, z okolicznościami, a wreszcie z temperamentem chłopca; teraz nagle przypomniała sobie, że lada chwila mógł kto wejść do sali; mógł stać się świadkiem odgrywanej się tu sceny; pojęła, że Michaś niespełna rozumu w tym wybuchu swoim, mógł ją skompromitować.

— Poco to? dla jakiego celu... i dla kogo? — zapytywała siebie myślą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

hełmów, na stole i w gablotach wystawionych. Z pomiędzy kilku tarcz odznacza się tarcza srebrna, okrągła, gęsto drogiemi kamieniami nabijana, własność ordynacyi hr. Zamoykich, oraz tarcza żelazna bardzo pięknej roboty niemieckiej własność ordynacyi hr. Krasieńskich. W dość licznym zastępie okazów brzozy siecznej jest kilka bardzo pięknych egzemplarzy a rej wiodą jak zwykle „batorówki” i „augustówki”. Wśród niewielkiej ilości ale doborowych czekanów i buzdganów króluje jedna, jedyna buława hetmańska, żelazna, nabijana złotem, drogiemi kamieniami sadzona. Kusze i łuki stanowią wstęp niejako, przedmowę do brzozy palnej, która niezbyt licznie, ale mniej więcej we wszystkich swoich przeobrażeniach jest reprezentowana. Nie widzieliśmy jednak pierwotnych, lontem zapalanych muszkietów, z których strzelano z widełek.

Wśród maogich przedmiotów z blachy wykowanej, obok bogatych srebrnych i złotych egzemplarzy odznaczają się cztery lawaterze mosiężne z XVI i XV wieku, własność katedry płockiej. Bardzo bogata jest kolekcya zegarów, między którymi przeważają czasy dyrektoriatu i cesarstwa; do Ludwika XV nie wiele ich odnieść należy; po innych punktach wystawy rozrzucone widzimy bardzo ładne okazy *boules* i *cartel*ów.

Bogaty jest bardzo zbiór naczyń porcelanowych, fajansowych i majolikowych, po drugiej stronie przepierzenia środkowego. Wspaniale reprezentowane są tu fabryki: chińskie, japońskie, saskie, francuzkie, włoskie, słowem wszelakie, a dosyć zasobny jest też dział najbardziej dla nas interesujący: wyrobów krajowych. Więc reprezentowane tu są: Belweder, Lubartów, Œmielów, Koło, Lubycza, Korzec, Baranówka.

W gablotach naprzeciwko porcelany widzimy zastęp przedmiotów szklanych, emaliowanych, haftowanych. Tutaj obok innych oglądamy znany już z innych wystaw przepyszny okaz emalii limużyńskich (*limoges*) w postaci dwunastu talerzy z obrazami z życia wiejskiego, będących własnością ordynacyi hr. Zamoykich. Górą, ponad gablotami umieszczono wiele rzeźb z kości słoniowej i bukszpanu, między którymi dużo cennych egzemplarzy.

W jednym końcu tej wielkiej sali mieszczą się cenne zbiory nieborowskie, księcia Michała Radziwiłła, ze słynną głową Nieby; w drugim przeniesione w znacznej części z Willanowa umeblowanie pokoju Maryi Kazimierzy.

Osobny pokój mieści w sobie zbiory pp. Lachnickiego i Mathiasa Bersohna, a znów osobny, następny gabinet, zajmuje wyłącznie zbiór p. Urbańskiego, w którym, między innymi, mieści się najpiękniejszy *cartel* z całej wystawy.

Dział wykopalisk przedstawiony jest przez zbiory prof. J. Przyborowskiego, prof. Samokwasowa i p. T. Dowgirda.

Na drugim piętrze jedna już tylko sala, ale największa, poświęcona jest zabytkom starożytnym. Tutaj, w wielkiej witrynie, na środku, mieszczą się: „przedmioty pożyczone Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, a należące do ordynacyi domu hr. Krasieńskich i Ludwika hr. Krasieńskiego”. Zbiór ten przepysznych okazów, przeważnie srebrnych i złotych, znany jest z wszystkich poprzednich wystaw, a jednak mimo to, zawsze nie mniej cenny i ciekawy. Mieszczą się też tutaj przedmioty będące własnością Muzeum, a pochodzące z darów wystaw poprzednich.

Dalsze pokoje obejmują już same okazy nowożytnej, dzisiejszej sztuki stosowanej. Jedno z celniejszych miejsc zajmują tutaj wyroby po fabryce majolik nieborowskiej; obok nich stoją wyroby ceramiczne fabryki księcia A. Drucko-Lubeckiego w Œmielowie; zakład S-go Łukasza z malowaniami okiennemi; wyroby terrakotowe Z. Floryanowicza; wyroby srebrne Stefana Klimowicza, ślusarskie p. Gostyńskiego, wreszcie rozmaite, niekiedy bardzo zajmujące, pojedyncze okazy, jak: wyroby z glinki ogniotrwałej, meble, nasładowania gobelinów i t. d. i t. d.

Nie pojmujemy, z kąd się na wystawie sztuki wzięły rozmaite katarynki; dobra może, ale ze sztuką nic wspólnego nie mająca, broń pp. Bagińskiego i Zieglera; — a wreszcie mydła do wywabiania plam i inne specyfiki, których właściciel, jeśli się nie mylimy, starozakonny, posiada tę specjalność, że jest obecny ze swoim kramem na wszelkich wystawach, jakie tylko w Warszawie były, są, albo będą kiedykolwiek.

Sądzieliśmy że wystawa sztuki, i do tego wystawa w Muzeum, będzie wyjątek stanowiła w tej mierze, — ale gdzie tam!..

Item.



## NA POSTERUNKU.

Eureka! — Pan Prus rozwiązał już „kwestję żydowską”. — Przepraszam za otwartość! — Odgrzewana teoria zrobienia żydów rolnikami. — Znowu fakta. — „Żydzi rolnicy” w gub. Wileńskiej. — Co im dano — i co zrobili z tem co im dano? — Pożyczane narzędzia i inwentarz. — Wszystkimi byle nie pracą. Jak wobec praktyki wyglądają projekta na papierze. — Dla czego „antysemici” wypowiadają się jasno — i dla czego zajmowałem się rozprawą p. Prusa. — Pan Prus skończył i ja też skończyłem.

Eureka! — pan Prus rozwiązał już... „kwestję żydowską”! I bezpotrzebnie tedy tylu mężów stanu, tylu statystów, publicystów etc., suszyło i suszy sobie mózgi nad wynalezieniem środków załatwienia tej starej, a przecież, niby wiosna, wiecznie młodej sprawy. Nawet Staszic, gdyby był żył współcześnie z panem Prusem, nie byłby potrzebował biedzić się nad sposobami uczynienia z onej „letniej i zimowej szarańczy” czegoś pożyteczniejszego, albowiem tenże p. Prus sposób taki wynalazł i podał go w sobotnim Nr-ze „Kuryerka Codziennego”, a w VII-mym artykule swoim, do—wiadomości publicznej.

Notuję fakt ten z pewnego rodzaju namaszczeniem i skupieniem ducha, gdyż sądząc z tonu i z zakończenia „rozprawy” p. Prusa, jest on przekonany, iż od tej chwili — w „kwestji żydowskiej” nastanie nowa era. Jako zaś kronikarz pisma, które między innymi występami, popełnia ten główny i najcięższy, że „sprawę żydowską” ma pilnie na oku, nie mogę i onego sposobu, jaki p. Prus ku jej „rozwiązaniu” podał, trzymać pod korcem.

Jakież to więc ów sposób? O, nadzwyczaj prosty.

Rdzeń „kwestji żydowskiej” nie spoczywa ani w rasie, ani w wyznaniu, ani wreszcie w charakterze żydów, ale wyłącznie i jedynie w ich „złej organizacji”. Żydzi zanadto się skupili około handlu i przemysłu (czy właśnie nie w skutek właściwości swojego charakteru? — przypis. feljet.) chcąc zastąpić nasze, polskie mieszczaństwo, podczas gdy na innych polach pracy niema ich prawie wcale. Tu znowu jest jądro „złej organizacji” żydowskiej. Gdyby nie to zło, żydzi mogliby się stać istotami niewinności anielskiej, albowiem, jak nas już o tem pouczył p. Prus w jednym z artykułów poprzednich, „ogół żydów” jest przecież „uczciwym”. Trzeba więc żydów wyprowadzić z miast i miasteczek, gdzie biedacy, z powodu tej właśnie „złej organizacji” swojej, cierpią niedostatek i nędzę, a zaprowadzić ich na wieś i zwrócić do rolnictwa. Tam, obok świeżego powietrza, żydkowie używaliby nadto pełnego dobrobytu i wszelkich pomysłowości, a kraj zyskałby nową masę (winszuję krajowi! — przypis. feljet.) „uowych właścicieli drobnych”.

Taką jest kwintessencja, zamkniętej aż w siedmiu artykułach, „rozprawy” p. Prusa.

Przepraszam pana Prusa za otwartość moją, ale zdaje mi się, iż popełnił on błąd, a nawet parę błędów, i to jeszcze przed wypowiedzeniem ostatecznych konkluzyj, mających wskazywać nowy... sposób na żydów. Bo najpierw, dla wypowiedzenia konkluzyj tych, nie warto było pisać i drukować aż siedmiu artykułów sąznych, a powtóre, nie warto było intrygować i zaciekawiać Europy wołaniem: czekajcie! czekajcie! powiem wam coś na końcu! — dlatego, żeby na tym końcu powiedzieć — niedorzeczność. Przepraszam znowu pana Prusa, że ten wyraz podkreślam, ale niedorzeczność jego konkluzyj w „kwestji żydowskiej” wydaje mi się tem grubszą, że nie jest ona bynajmniej oryginalną, mimo iż przyjaciele pana Prusa rozprawiają bardzo szeroko o jego „samodzielności”, i mimo że pan Prus, „ścinając” Matejkę za jego brak pojęcia o sztuce, lub protegując wielożenstwo — bywa istotnie „samodzielnym”. W tym razie wszakże pan Prus samodzielnym nie jest. Ową niedorzeczność, przed nim, popełniło już wielu, a między innymi, mówiąc nawiasem (upraszam redakcyę o nieusuwanie tego nawiasu), popełnił ją i dzisiejszy redaktor „Roli”, w swojej broszurze: „O skierowaniu żydów ku pracy w rolnictwie”, wydanej, o ile mi się zdaje, przed 20-stu laty. Dzisiaj mój redaktor, wyławiając z obiegu ten swój grzech, rzuca go na pożarcie płomieniom i nie lubi gdy mu o nim wspominać, jakkolwiek mógłby się pocieszyć tem, że co on popełnił w epoce swej, życiowej i publicystycznej, młodzieńczości — odgrzewają inni w epoce dojrzałości zupełnej.

Pan Prus jest człowiekiem nie tylko już dojrzałym, ale nadto lubi on pozytywizm i jest pozytywistą, a przynajmniej lubi naśladować taktykę pozytywistów, kiedy idzie naprzekład o wykrywanie księzych lub szlacheckich — zbrodni! Gdy jednakże mowa o żydach, pan Prus staje się *par excellence* idealistą, bez względu na to, że jeżeli jaka to właśnie kwestja żydowska z idealizmu nic sobie nie robi. Nawskroś prak-

tyczna, jak przedmiot jej istnienia, drwi ona sobie z idealnych projektów reformatorskich — i tylko w oświetle- niu faktów staje się mniej twardą do zgryzienia i mniej tajemniczą w swych licznych komplikacjach.

Tymczasem, oto jaką odpowiedź na konkluzję pana Prusa, wielce zadowolonego z swojego wynalazku, dają żywe fakta. (1)

Jeszcze przed panem Prusem, a nawet, jak się zdaje, przed jego przyjściem na świat, ku uszczęśliwieniu żydowskiego plemienia, — były już czynione, nietylko... projekta na papierze, ale próby praktyczne osadzania żydów na roli i przywiązywania ich do tej przastarej matki-karmicielki.

Mianowicie, na mocy ukazu z dnia 26 Grudnia 1844 r., w gub. Wileńskiej, w powiecie Trockim, na gruntach rządowych, nadanych żydom w roku 1845, powstało 44 gospodarstw („zaścianków”) żydowskich, skupionych głównie w trzech miejscowościach: w Deksznie, Sejpunach i Pany-szyszkach. Proszę uważać! Mimo że ziemię dawano żydom darmo, że „żydom-rolnikom” poczyniono wszelkie możliwe ulgi i ustępstwa, mimo że liczba nadań gruntów rządowych nie była bynajmniej ściśle ograniczoną, i mimo że w miasteczkach znajdowało się wówczas, tak dobrze jak i dzisiaj, masę nędzy żydowskiej, — zdołano zwabić do roli wszystkiego 44, wyraźnie czterdzieści cztery rodzin „staroza-konnych”!

To jeden fakt wymowny, a oto jeszcze inne.

Jakkolwiek nie było jeszcze naówczas publicystów, dowodzących uczciwości żydowskiej, to jednak ludzono się nadzieją, że żyd da się ostatecznie przerobić na jednostkę pożyteczną i że, przy warunkach sprzyjających, weźmie się do pluga i brony. Skoro więc w roku 1867 przyszło do reformy włościańskiej, nietylko owych żydów-rolników w gub. Wileńskiej nie pominięto, nietylko nadano im ziemię orną, na prawie wykupu, w ilości od 30 do 40 dziesięcin na rodzinę, nietylko nadano im przytem, w znacznej ilości, łąki, mogące dać średnio po 40 wozów paszy i pozwolić utrzymywać większe ilości inwentarza, ale nadto obdarzono ich zasiłkiem pieniężnym, po 50 do 100 rubli na rodzinę, oraz drzewem z lasów rządowych na budowę. Oprócz zaś tego, zwołano „żydów-rolników” na czas pewien od płacenia podatków i od służby wojskowej.

I jak się też panu Prusowi zdaje? — czy to wszystko pomogło? — czy przerobiło to żydów na wytrwałych i pracowitych rolników? Ja nie chcę mówić nic, ale niechajże odpowiedzą znów fakta.

Owóż, faktem jest stwierdzonym urzędownie, że „żydzi-rolnicy” rozpoczęli swój zawód od sprzedania lasów przeznaczonych na budowę i, połączywszy fundusz ten z zasiłkiem otrzymanym z kas rządowych, uznali za właściwe nadaną im ziemię wydzierżawić chłopom, a o sobie zajęć się szynkarstwem i szwindlem. Było to zaś uczynione z taką swobodą i jawnością, że rząd ujrzał się zmuszonym wydać naówczas cały szereg praw ograniczających nieco swobodę działania żydów władających nadaną im ziemią.

Nadto, delegowany na miejsce urzędnik, pan Żadorski, znalazł gospodarstwa żydowskie w stanie opłakanym: budynki albo wcale nie były pobudowane, albo też sklecone z możliwie lichych materiałów. Dziwnem wydało się tylko delegowanemu urzędnikowi, że przy całej lichocie ogólnego stanu gospodarstw starozakonnych, narzędzia rolnicze i inwentarz znalazł u żydów w stanie zupełnie zadawalającym. (Cóż się jednakże okazało? Oto żydzi, dowiedziawszy się zawczasu o mającym nastąpić przyjeździe rewizora, — narzędzia i inwentarz powypożyczali sobie od sąsiednich włościan.

Sami albowiem nie zajmowali się niczem, czyli właściwie „zajmowali się wyłącznie handlem i szacherką”. W jednej zaś z powyżej wymienionych miejscowości obsadzonych żydami, mianowicie w Deksznie, „żydzi-rolnicy” zajęli się specjalnie koniokradsztwem, „szerząc popłoch w całej okolicy — i dopiero wysłanie głównych bersztów koniokradsztwu, wraz z ich rodzinami, na Sybir, położyło tamę lotrowstwu”.

Oto jak wygląda w praktyce i w oświetle niu faktów projekt pana Prusa, który przecież, jak rzekłem, jest widocznie przekonany głęboko, że wynalazł nowy, „możliwy sposób rozwiązania kwestji żydowskiej”!

W każdym razie — powiada p. Prus — projekt mój ma tę zaletę, że jest „jasno sformułowanym”, czem antyse-mici pochwalili się nie mogą.

Przepraszam znowu, ale pan Prus popełnił nową niedorzeczność i niezgodność z prawdą. „Antysemita”, już przez to samo że nie pytają: „co zrobić z żydami?” wypowiadają swój program jasno i dobitnie. Oni albowiem wiedzą doskonale,

(1) Zob. „Gazetę Rolniczą” № 48 z r. b.



że „kwesytia żydowska“ rozwiązana być może, nie przy pomocy takich albo innych projektów, kreślonych na... cierpliwym papierze, ale siłą faktów. Gdy więc, nie męcząc sobie myśli troską o żydów, usposobią natomiast swoich, swoje społeczeństwo tak, że się nie da ssać i dławić żydom, wówczas dopiero „kwesytia żydowska“ wejdzie na drogę „rozwiązania“, gdyż wówczas nastąpić musi jedno z dwojga: albo — żydzi (w co jednak ja nie wierzę) ziszczą ów idealny projekt pana Prusa i wezmą się do pracy chłopskiej, albo też (co daleko prędzej przypuszczam) pojadą sobie do... Kanady, gdzie właśnie baron Hirszy przygotowuje dla nich miejsce.

I jeszcze słóweczko. Zapytają mnie ludzie, dlaczego tak żywo zajmują mnie rozprawy pana Prusa, skoro one nie mogą mieć żadnego praktycznego znaczenia. Za pozwoleniem, szanowni państwo! Rozprawy pana Prusa mogą mieć znaczenie i skutek bałamuctwa, a ja właśnie jestem od tego i dla tego stoję na swoim „Posterunku“, abym wszelakim bałamuctwom skręcał łeb odrazu, na gorąco, zanim zdążą szkodzić tym zasadom i celom, którym „Rola“ służy. Oto co mi zalecało nowe hallucynacje pana Prusa przedstawić w barwie właściwej... Obecnie pan Prus bałamuctwa swoje, jak się zdaje, już skończył, więc i ja z nim kończę — rad, żem go bliżej w niektórych razach poinformował.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Jeszcze wieża Eiffla i jej potomstwo. — Eiffla angielskie, amerykańskie i szwajcarskie. — Reformy w wnętrznościach matki Eiffla. — Hotel na drugiej platformie, cementarz na najwyższej. — Kondukt w windach. — Przemysł nieliteracki a literacki. — Boksowanie a walki byków. — Zapasy bokserek w „klubie pelikanów“. — Zapis sir Edwarda Guinness. — Ofiara odradzająca się w nieskończoność. — O użyciu pieniędzy, o prasie japońskiej, o ptaszkach i o niektórych... osobach europejskich. — Przepowiednia kalendarzowa i mowa tronowa króla Humberta. — Opozycja węgierska i Tisza. — Rewelacja barona Kassa. — Republikanie w Hiszpanii. — Odezwa margrabiego Santa-Marta. — Wiec republikański. — Co z tego będzie?

Do przemysłu trzeba mieć talent tak samo jak do różnych innych rzeczy; i nie tyle jeszcze talent, jak spryt, a właściwie węż, żeby zwietrzyć, co w jakiej chwili najlepiej popłacać może. Ci, co sobie lekceważyli wieżę Eiffla, gdy zaczynała od ziemi odrastać i nazywali ją z przekąsem żelaznym potworem, ani preczuwali, jak dalece przemysł ten okaże się płodnym; mówię płodnym, gdyż pokazuje się, że ten potwór a raczej ta potworzyca, nie tylko przyczyniła się w znacznej części do powodzenia wystawy paryskiej, nie tylko twórcy swojemu i skojarzonej przez niego spółce napędziła do kieszeni miliony, ale jest w stanie literalnie rodić młode Eiffla. Jużć jej dzieckiem będzie wieża angielska, lubo blisko dwa razy wyższa od niej; alboż to się raz zdarza, że dzieci przerastają swoich rodziców? Jej dzieckiem będzie wieża amerykańska na wystawie w Chicago, lubo na inny manier zbudowana; przecież rodzeństwo bywa czasami zupełnie do siebie niepodobne. Jej dzieckiem wreszcie będzie wieża, którą zamierzono dźwignąć na górę Uetli pod Zurichem w Szwajcaryi, wysoka na 125 stóp, z której będzie można oglądać niezwyklej piękności i niebywałych rozmiarów panoramę.

Mama Eiffla z rozkoszą i bez cienia zazdrości patrzy na mnożącą się swoją rodzinę, a sama zamierza się poddać kuracyi w celu załatwienia mankamentów, powstałych w skutek gorączkowego życia podczas wystawy, i pozaprowadzać w swoich wnętrznościach nowe organa, któreby jej zapewniły żywot i — korzyści na przyszłość.

Jednym z najskuteczniejszych organów tej kategorii będzie zdaje się hotel, urządony na drugiej platformie. Chyba każdy kto przyjedzie do Paryża, a przynajmniej każdy Anglik, będzie chciał stanąć w hotelu, w którym z okien swego pokoju będzie miał widok na olbrzymie miasto i jego okolice z wysokości stu kilkudziesięciu metrów.

Takich konceptów wieża Eiffla ma przed sobą jeszcze mnóstwo. Może z czasem, ponad hotelem, na najwyższej platformie, urządony zostanie cementarz! Dlaczegożby nie? Wszakże jacyś dzicy barbarzyńcy, nie pamiętam jacy, wznoszą wysokie rusztowania i na nich składają swoich nieboszczyków; czemużby dzicy cywilizowani nie mieli składać ciała swoich zmarłych na szczyt wieży Eiffla?... A jakież to oryginalny efekt sprawiałby widok konduktu pogrzebowego, windami jadącego w górę za trumną!...

Na seryo, to wieża Eiffla ma tę prawdziwą zasługę wobec Francyi, że przyłożywszy się do sukcesu wystawy, podniosła ducha w przemyśle francuskim i wróciła mu zaufanie we własne siły, które już był prawie zupełnie utracił.

Obecnie werwa przemysłowa wstąpiła nawet w sfery francuzkie najmniej dotąd posiadające kwalifikacyi do przemysłu, bo w sfery artystyczne. Albert Millaud naprzykład, znany współpracownik „Figara“, komedjopisarz i rympis, na spółkę z kilkoma kolegami po piórze, zbudował na spekulacyę wspaniały pałac, wzniesiony i umeblowany stylowo, z niezmiernym przepychem, istne muzeum sztuki, w którym każdy najmniejszy drobiazg posiada wartość artystyczną, a obok tego mieszczą się właściwe zbiory dzieł sztuki i cennych starożytności. Spólnicy spodziewają się niedługo sprzedać to artystyczne cacko i grubo na niem zarobić.

Zkąd literatowi przyszedł do głowy ten koncept spekulacyjny, możeby nam to wytłumaczył... Drumont, który gdzieś coś zdaje mi się mówi o Millaudzie i jego pochodzeniu, ale koniec końcem — może, a nawet pewnie, i Millaud nie byłby wpadł na ten pomysł, gdyby nie wieża Eiffla i nie wystawa.

I Anglikom na większą korzyść zarówno materialną jak moralną wypadłoby, gdyby się zajęli swoją wieżą dubelt-eiffłowską, aniżeli ulbnionem w najwyższych sferach społecznych „boksowaniem“. Dumny ze swojej cywilizacyi Anglik hiszpańskie walki byków uważa za zabytek ciemnego barbarzyństwa; a jednak walka z bykiem ma przynajmniej pewien urok bohaterstwa *sui generis*, podczas gdy boksowanie jest tylko uregulowaną i na zimno, po trzeźwemu prowadzoną bójką karczemną, która znów, jeżeli nie usprawiedliwienie, to tłumaczenie znajduje w podnieceniu trunkiem i w grubych obyczajach zapasników.

Tymczasem w Londynie świeżuteńko urządził zapasy bokserskie „Klub pelikanów“ złożony z samej śmietanki arystokracji angielskiej. Była to walka wprawdzie nie człowieka z bykiem ale Anglika z murzynem. Który któremu i ile zębów wybił, żeber złamał, o to już mniejsza; grunt w tem, że ci co się za kwiat cywilizacyi europejskiej uważają, znajdowali przyjemność w widoku tej brutalnej szermierki i nie pożałowali 1,000 funtów nagrody dla zwycięzcy, podobno murzyna.

Honor angielskiej cywilizacyi, angielskiego rozumu, a no i angielskiego serca ratuje sir Edward Guinness, — ale piwowar i bodaj czy nie Irlandczyk. Przynajmniej browar jego, któremu równego niema na całym świecie, istnieje od r. 1759 w Dublinie. Browar ten zajmuje 42 akry przestrzeni, zatrudnia 3,000 robotników, a towarzystwo akcyjne, które go od niedawna objęło, zapłaciło zań 5,000,000 funtów szterlingów. Otóż ten sir Guinness zapisał 250,000 fun. szterl. na budowę domów, w którychby najbiedniejsi nawet robotnicy mogli znaleźć zdrowe, wygodne i czyste mieszkania po cenie o ile możności jak najniższej. Z tego atoli wspaniałego zarówno pod względem hojności jak humanitarności daru, 200,000 przeznaczył dla Londynu a tylko 50,000 dla Dublina, co znów irlandzkie jego pochodzenie podaje w wątpliwość. Komorne z tych domów ma się zbierać, kapitalizować i znów służyć na budowę nowych robotniczych przytułków. Tym sposobem ofiara Guinnessa jest niejako żywą, odradzającą i rozradzającą się wiecznie. Dzięki jej, uposażenie wszystkich robotników angielskich i irlandzkich w uczciwe mieszkania, jest tylko kwestyą czasu, nie mówiąc już o tem, że znaczny przykład jeszcze dotąd na świecie zawsze znajduje naśladowców. Pokazuje się z tego, że pieniądź, sprawca tyle złego między ludźmi, jest rzeczą bardzo dobrą, gdy go kto dobrze użyć umie.

Szkoda, że dobre użycie pieniędzy, jest pojęciem nader względnem. Są osoby, których płci przez wrodzoną mi grzeczność nie wymienię, ale dla których szczytem dobrego użycia pieniędzy jest sprawianie modnych strojów i przyborów toaletowych. W sferach tych przekonanie to tak szeroko jest upowszechnione, że aż japońskie dzienniki powstają na nie z oburzeniem. Prasie japońskiej chodzi jeszcze i o co innego; piorunuje ona na modę europejską używania do strojów ptactwa z pięknem upierzeniem, którą Japonki zaraziły się od... osób europejskich (o mało się nie zdradziłem!). Japońscy Katonowie utrzymują, że moda ta grozi Japonii zupełnem ogołoceniem jej z jednej z najcenniejszych ozdób jej natury, i domagają się od rządu ostrych środków przeciw tępieniu ptactwa. Czyż głos ich rozpaczy nie dojdzie do serduszek... osób europejskich?...

Sławną ową przepowiednię kalendarzową: „Pogoda o ile jej deszcze nie przerwą“ żywo przypomina mowa tronowa, którą król Humbert wypowiedział na otwarciu posiedzenia parlamentu włoskiego. Na wstępie znajdujemy w niej zapewnienie, że obecnie pokój zapewniony jest bardziej niż kiedykolwiek, — ale zaraz potem idzie dodatek, że jednak nie są rozstrzygnięte wszystkie kwestye grożące zamęceniem tego pokoju, i że dlatego nie można zaniedbywać starań



około wzmocnienia armii i marynarki. Trzeba przyznać, że z takiego zestawienia dwóch stron medalu obecnego położenia, nie wiele dowiedzieliśmy się nowego. Pósełkę tę słyszmy już od bardzo dawna na różne tony nucona, i jeżeli mamy być szczerymi, to nam się już trochę uprzykrzyła. Jesteśmy w położeniu owego słuchacza, którego zapytuje opowiadacz: „Słyszałeś może tę historję?” — „Słyszałem”. — „No, to posłuchaj jeszcze”.

Opozycja węgierska po madziarsku wzięła się do Tiszy. Na posiedzeniu parlamentu d. 26 z. m. naprzód hr. Apponyi, przywódca opozycji umiarkowanej wyniósł na wszystkie strony prezesa ministrów i jego rząd, a gdy Tisza w odpowiedzi, ciągle przerywanej wrzaskami, rzekł, iż opozycja nadużywa nazwiska Kossutha w celach agitacyjnych, rozległ się krzyk: „To fałsz! to denuncjacja!” Irányi nazwał twierdzenie Tiszy oszczerstwem, a Ugron, oświadczywszy, że Tisza jest pyszałkiem, karłem w porównaniu z Kossuthem, zawołał: „My chcemy pańskiej detronizacji z tego miejsca!” Na te słowa powstał w izbie zgiełk i chaos nieopisany.

Niemalą sensację wywołała wreszcie rewelacja barona Kossa, iż podczas rozpraw nad ustawą wojskową uknuty był już zamach na życie Tiszy, i przeszkodził mu tylko jeden z przeciwników.

W Hiszpanii republikanie, pobudzeni wypadkami brazylijskimi, coraz zwałwiej ruszać się zaczynają. Margrabia Santa-Marta, tytułujący się „prezesa wydziału wykonawczego komitetu republikańskiego”, rozpiął formane wybory do wiecu republikańskiego, który naznaczył na 10 Lutego 1890 r. w Madrycie. Pan prezes trochę za zuchwale, czy za niezręcznie wziął się do dzieła, uwiadamiając tym sposobem rząd o zamiarach republikańców. Byłoby bardzo źle z monarchią w Hiszpanii, gdyby p. Sagasta, ostrzeżony tak uprzejmie, nie zdołał popsuć szyków pana Santa-Marta. Dzieją się jednak na świecie, zwłaszcza temi czasami, rzeczy, o których się filozofom i politykom naszym ani śnił...

E. Jerzyna.

## JUDAICA

### Ciekawe dzieło.

Opat, Józef Lemann, wydał w Paryżu, u Lecoffre'a dzieło p. t.: „Przewaga żydostwa“ („La Prépondérance Juive”), na które zwracamy uwagę naszych czytelników, jakkolwiek i z tą ciekawą wielce pracą poważnego pisarza francuzkiego, postaramy się zapoznać ich bliżej. Tymczasem powiem tylko, że dzieło to może zająć nader żywo każdego człowieka głębiej myślącego i każdego, ktokolwiek ową jedną ze spraw najżywniejszych dla całej ludzkości chrześcijańskiej bliżej się interesuje.

„Monde”, miasto jakichkolwiek poleceń, przytacza tylko przedmowę książki, z której wyjmujemy następujące ustępy:

„Przewaga żydostwa przybyła na świat jako dziecię praw ludzkich i odchrzczonej Francji, w lokalu Zgromadzenia narodowego; a trzeba nadmienić, że był to bardzo ciężki poród, trwający od 14 Sierpnia 1789 do 20 Września 1791 roku. Niedługo po urodzeniu, zaczęła ta przewaga szybko wzrastać. „Rewolucja odbędzie podróż naokoło ziemi” — obwieścił dnia pewnego Mirabeau. Posłuszna rozkazowi swego obrońcy, rewolucja wybrała się natchmiast w drogę, a ledwie to nastąpiło, złączyła się ze szczególnym towarzyszem, który się nazywał: Żyd, wieczny tułacz.

Spojrząwszy na siebie, zrozumieli się i rzekli:

— Idźmy razem!

Zgoda szybko nastąpiła.

— Rozpoczynam podróż naokoło ziemi — zauważyła rewolucja z młodzieńczym zapałem.

— Ukończyłem ją już przed ośmnastu wiekami — odparł żyd; wieczny tułacz — będę ci więc służył za przewodnika.

Od tej pory widziały ich wszystkie lądy i wszystkie narody, przybywających do nich ręka w rękę.

I dziwić się temu nie można. Żydzi w przymierzu z rewolucją mogą tylko zyskać. Nie potrzebują oni, jak dawniej, układać się z rządami o *modus vivendi*, gdyż rewolucja sama występuje w roli ich opiekunki. W obronie swojej nie chwytają więcej za broń, jak to robili w wiekach średnich, bo rewolucja sama walczy za nich do upadłego.

Czyż żydzi nie czują się dziś we Francji jak w domu? Dopiero sto lat, jak tu osiedli, a już ją przez pół zdobyli. Wkrótce cała Francja będzie do nich należała. Czyż dziś

nie znajduje się w ich rękach kraj, pieniądze i wpływ? Wszakże oni zawładnęli rządem i prasą. W obecnej dobie we Francji większymi są panami Rotschild i jego współwyznawcy, niż prezydent republiki i jego ministrowie. Oni są panami giełdy, a ten pałac jest środkowym punktem ich potęgi i działalności.

Wielki Boże! Jaką to drogę przebiegła przewaga żydowska od wspomnianych urodzin, do chwili ujęcia w swę dłoń steru rządów we Francji?

Ale nie zapominajmy, że synowie Izraela sami wystawili drewnianą zapórę, która pokonywa i niweczy wszelką przemoc, a tą jest — Krzyż! W nim jedyne ocalenie przed nimi dla nowoczesnego społeczeństwa — w nim jedyne ocalenie dla nich w nowoczesnym społeczeństwie.

Ufam, że słowa powyższe, zawarte w końcowym ustępie przedmowy, będą dla naszych czytelników w najlepszym poleceniu dzieła.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościół.** Zarząd kościoła Św. Józefa Oblubieńca na Krakowskim-Przedmieściu w Warszawie, zwrócił się do Magistratu z prośbą o jak najrychlejsze wyasygnowanie funduszu na restaurację tej świątyni. Prośba jest umotywowana potrzebą gruntownej restauracji wewnętrznej.

W kościele parafialnym w Wiskitkach, ustawiono już nowy ołtarz wielki. Ołtarz ten wykonany jest w stylu ostrołukowym, z drzewa dębowego, według projektu jednego z budowniczych warszawskich.

**Wspomnienia o Żółkowskim.** Zgon znakomitego artysty ś. p. Alojzego Żółkowskiego, wywołał żal głośny i powszechny, co jest rzeczą zupełnie naturalną. Najpierw dlatego, iż u nas sprawy teatru, z niemałą co prawda szkodą dla wielu spraw społecznych, stawiają się na pierwszym planie, a powtóre, że istotnie, strata takiej siły aktorskiej jaką reprezentował Żółkowski, jest dla sceny polskiej stratą ogromną i niepowetowaną. Dziś na scenie warszawskiej, pozostało nam wprawdzie kilku zdolnych aktorów, ale artystów, ale talentów, któreby przypominały Królikowskich, Żółkowskich — niestety — niema!

Zdawałoby się przeto, że zgon takiego właśnie filaru sceny naszej jakim był ś. p. Żółkowski, należałoby uczcić z powagą i godnością, tymczasem, dzięki posuwającej się zbyt często do absurdu konkurencji naszych pism brukowych, stało się wprost przeciwnie. „Kuryer Warszawski” chcąc widocznie „ruchliwością” swoją zaimponować „Codziennemu” — który, przyznać to trzeba, zachowywał się tym razem zupełnie przyzwoicie — wezwał wszystkich aktorów i aktorki sceny teatralnej do „skreślenia” wspomnień o Żółkowskim — i właśnie w dniu pogrzebu nieporównanego artysty, publiczność została uczestowana, rozpostartem na szpaltach „Kuryerka Warszawskiego”, istnem widowiskiem szopkowym. Najprzeciętniejsze bowiem nawet aktorki, spiesząc z odpowiedzią na „zaproszenie” Kuryera, zamiast wspomnień o Żółkowskim popisały sobie reklamy, o ile nie wypowiedziały przy tem „zdań” bzdurnych, banalnych i bez sensu. Jedna naprzykład ogłasza światu, że Żółkowski upominał się u niej o pocałunek, inna, że jej powiedział: „ślicznie mi dziś wyglądasz”, a inna znów, że ją pocałował raz w głowę.

Albo co ma znaczyć takie naprzykład „zdanie” jednego z „artystów”.

„Predewszystkiem cześć grobom!

„Przed nami leży pół wieku — olbrzymie zwłoki” etc.

Doprawdy, gdy się to czyta w druku, trudno jest wierzyć, iż „Kuryera” redagują ludzie dojrzały, ale trzeba raczej przypnieść, że go prowadzi niedawno narodzony synek pana Salomona... a wszystko to nie przyczynia się chyba do uczczenia pamięci Żółkowskiego.

Jeden znów z reporterów wspominając, iż Żółkowski zwykłe przed wyjściem na scenę „musiał się przeżegnać i odmówić cały Ojcie Nasz”, przyrzeczenia reporterski swój concept, że „na premierze rozmiar y pacierza rosły” i zaraz niżej dodaje: „Jak zwykle artyści wielkiego talentu, miał Żółkowski swoje przesady i naiwności prawie dziecinne”.

Istotnie, panie reporterze, masz rację! Jest to właśnie cechą umysłów wyższych i natur szlachetniejszych, że mają takie „przesady” i takie „naiwności” to jest, że więcej wierzą w pomoc Boską niżeli w siły własne, choćby one były największe, gdyż zawsze są to jedynie siły ludzkie. Natomiast, faktem jest również, że umysły tepe i dusze małe nie są zdolne wznieść się wyżej ponad własną bezmyślną zarozumiałość — i dlatego śmia drwinkować z tego, co dla tamtych jest święte.

W każdym razie czasby był wielki, aby — i panowie reporterzy i panowie redaktorowie „organów”, choćby nawet brukowych,



zrozumieli raz przecie, że nie godzi się słowa drukowanego narażać na utratę tego szacunku jaki mu się należy, podobnie jak nie godzi się nad grobem tych, których się chce uczcić, urządzić... szopek konkurencyjnych.

**Sprostowanie.** Otrzymałmy list następujący z prośbą o jego pomieszczenie:

„Szanowny Panie Redaktorze! Bacz za pośrednictwem pisma swego sprostować wiadomość podaną przez jednego z artystów w „Kuryerze Warszawskim“ jakoby ś. p. Żółkowski upodobał sobie miejsce letniego pobytu za rogatką Belwederską. Wprawdzie znakomity artysta pewnego lata w miejscowości tej przebywał, ale było to raz jeden tylko. Natomiast stała, ulubiona siedziba ś. p. Żółkowskiego od roku 1882 była za rogatką Mokotowską u państwa M..., gdzie w ogrodzie całe dnie przepędzał, uczył się ról, a humorem i dowcipem swoim rozweselał całe swe otoczenie. Przed kilkoma laty wskutek choroby, ś. p. Żółkowski, utracił był władzę w nogach i musiał chodzić o kulach. Zdawało się, że już utracona władza nie wróci, tymczasem, za łaską i wolą Bożą, sturło się inaczey. Stopniowo siły przybywały, a artysta mogąc się już bez kul obchodzić, podpierał się jedynie łaską, i chodził przy pomocy óboeczki państwa M... trzymającej go za drugą rękę. Gdy zaś artysta przyszedł już tak dalece do zdrowia, że mógł się obchodzić bez podpórki wszelkich (łaski w rękę nie lubiał) — chodził codziennie do figury Matki Boskiej, i ubierał ją zbieraniami przez się kwiatami, dziękując Bogu za ocalenie go od straszego kalectwa. To właśnie stanowi jeden z najpiękniejszych rysów ś. p. Żółkowskiego — godnych zanotowania we wspomnieniach o nim“.

**Prawo propinacyi.** Senat rządzący ma niebawem rozstrzygnąć kwestyę, czy żydom może być przyznane prawo propinacyi, czy też należy to uznać za przeciwne odnośnemu artykułowi z roku 1887-go.

**Przeciw koniokrądom.** Do Rady Państwa będzie wkrótce wniesiony projekt prawa mającego na celu ukrócenie kradzieży koni. Między motywami przytoczonymi w projekcie, jest zwrócenie uwaga i na to, iż należałoby przedsięwziąć środki tamujące koczowniczy tryb życia cyganów i wydać przepisy specjalne dla cyganów knujących i sprzedających konie.

**Reforma adwokatury.** Ogłoszonym został Najwyższy rozkaz co do przyjmowania do liczby adwokatów przysięgłych i obrońców prywatnych — osób wyznań niechrześcijańskich. Na mocy wspomnionego, a niesłuchanego, ze względu na nasze zwłaszcza stosunki adwokackie, ważnego rozporządzenia, osoby wyznań niechrześcijańskich mogą być przyjmowane, przez instytucje sądowe i rady adwokackie, do liczby adwokatów przysięgłych i obrońców prywatnych, tylko na mocy zezwolenia p. Ministra sprawiedliwości, po przedstawieniu ich przez prezesów instytucyj sądowych lub rad adwokackich.

**Wystawa rzemieślnicza.** Komitet zapowiedzianej na rok przyszły wystawy rzemieślniczej, oraz artykułów handlu wywozowej mającej się urządzić w gmachu warszawskiego Muzeum przemysłowego — na posiedzeniu swoim, odbytem w tych dniach, uchwalił: 1) otwarcie wystawy oznaczyć na dzień 1 Marca 1890 roku; 2) przyjmowanie deklaracyj zacząć bezzwłocznie; 3) pobierać tytułem opłaty za miejsce na wystawie, po rs. 1 za łok. kwadratu; 4) uprosić przemysłowców krajowych, których okazy znajdowały się na wystawie paryskiej, ażeby nadesłali je również na tujszą wystawę rzemieślniczą; 5) utworzyć na prowincyi komitety, do współdziałania z warszawskim komitetem wystawy.

Składanie deklaracyj już się rozpoczęło.

**Po otwarciu testamentu** zmarłego niedawno głośnego lekarza ś. p. Chałubińskiego, okazało się, iż majątek pozostały po nim w gotowiznie, w papierach procentowych i w ruchomościach, wynosi około czterechkroć sto tysięcy rubli.

**Nowości wydawnicze.** Z drukarni St. Niemiery, wyszła z druku, w przekładzie z francuzkiego, książeczka O. Prospera Guéranger'a p. t. „Wiadomość o medalu czyli Krzyżu Ś-go Benedykta“.

Nakładem księgarni H. Olawskiego opuścił prasę X ty zeszyt dzieła p. t. „Siły przyrody“ — obejmujący „Popularny wykład fizyki“.

Firma Władysława Bednawskiego, wydała, podobnie jak lat poprzednich, swoje dwa, nader praktyczne, kalendarze: „Kalendarz do zdzierania kartek“ i „Kalendarz ścienny“ — na rok 1890.

**Z prasy.** „Wiek“ wydał pierwszy N-er „Bezpłatnego dodatku ilustrowanego“. Rysunki wcale dobre, — odbicie staranne.

W „Słowie“ rozpoczął się druk nowej powieści Sienkiewicza p. t. „Bez dogmatu“.

Redakcyja „Echa Mzycznego“ ostatni swój numer poświęciła wyłącznie pamięci Żółkowskiego.

„Przegląd Tygodniowy“, zapowiadając nowe wydawnictwo, naturalnie pozytywno-materyalistyczne, oświadcza zarazem, iż kundmanów swoich, nabywców tego towaru, wieczni drukiem przez ogłoszenie ich listy imiennej. Już taak? A któż to w swoim

czasie powstawał na ten „sposób kramarski nędznego polowania na głupią próżność ludzką“ czy jakos tam w tym sensie?...

**Z teatru i muzyki.** Pani Sembrich-Kochańska wystąpiła zidwoma koncertami w Warszawie. W Prasa li publiczność zapomniała dawnej urazy do pani Sembrich, — odrzucającej, gdzie jej z tem wygodniej, Kochańską, — przyjmowała śpiewaczkę owacyjnją, a cd reklamy w dziennikach i dzienniczkach aż się trzęsło...

Towarzystwo małoruskie artystów dramatycznych, rozpoczęło w tych dniach, w Warszawie, szereg przedstawień, na scenie Eldorado. P. P. Abrahamowicz i Roszkowski napisali nową komedyę p. t. „Teaś“. Nowość ta ma być grana po raz pierwszy na scenie krakowskiej.

**Zmarli:** ś. p. ks. Wincenty Gaspiński, proboszcz parafii Skalbmierskiej, kapłan szanowany powszechnie, którego staraniem a w znacznej części i kosztem, piękna i starożytna świątynia w Skalbmierzu, została odnowiona, — zmarł także przeżywszy lat 60, a w kapłaństwie lat 36. Cześć jego zacnej pamięci!

S. p. Antoni Rudnicki, właściciel dóbr Biskupice w gub. Lubelskiej — zmarł także przeżywszy lat 70.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

5 Grudnia.

Pomimo, że na rynkach zagranicznych usposobienie wyraźnie się ożywiło i ceny podniosły się nieco; mimo, że sprawozdania z Gdańska i Torunia, przynoszą od kilku dni, wiadomości wogóle pomyślniejsze, — na targach warszawskich nie zaszła prawie żadna zmiana.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.80—6.90, średnią 6.40—6.50, ordynaryjną 6.00—6.15. Żyto wyborowe 5.50—5.60, średnie 5.30—5.40. Owies wyborowy 3.00—3.15, średni 2.80—2.90. Siano i słoma drogie: za siano płacą 35 do 50 kop; za słomę 40 do 45 kop. za pud.

Na s t a c y i P r a g a płacono pszenicę wyborową, 106—109, średnią 101—105, ordynaryjną 96—98 kop. za pud. Żyto wyborowe 88—90, średnie 83—86, ordynaryjne 79—81. Owies wyborowy 87—90, średni 83—86, ordynaryjny 79—81. Groch dobry 105—108 kop. za pud.

W O d e s s i e pszenicę sandomierską białą płacono 92 do 105; ozimą czerwoną 98—106 kop. za pud. Żyto wyborowe 71—73, gorsze 60—68. Owies 60—80 kop. za pud, stosownie do gatunku ziarna.

W handlu okowitą usposobienie dość słabe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 22 m. za 100 litrów. „Rektyfikacya Warszawska“ płaćta za wiadro 100° okowity z akcyzą 10,37 rs.

Rynek cukrowy również słabo jest usposobiony: za rafinadę, za najlepsze marki, płać 5.25—5.37; za mączkę mieloną i gruby kryształ 4.42—4.45 za kamień 24-ro funtowy.

Na targu prazkim jak również na rynkach żywnościowych nie zaszła, w ciągu tygodnia ubiegłego, żadna zmiana ważniejsza.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Kaź. Pol... w Br. — Za pamięć i serdeczną tyczliwość ślemy dzięki stokrotnie. Prospekty i N-ra okazowe wysyłamy równocześnie z N-rem dzisiejszym.

Sz. ks. J. K. w Kor... pod M... — Za wiadomości dziękujemy uprzejmie; skorzystamy z nich chętnie. Odpowiedź dotyczącą sklepu przesyłamy pod wskazanym adresem.

Sz. ks. I. Kowalski w Częstochowie. — Reklamacyę Szanownego Księdza Dobrodzieja zakomunikowaliśmy znowu administracyi „Biesiady Literackiej“, która wyłącznie jest winną nieporządku.

Sz. ks. Gawienas w Stawiszkach. — N-ra od 31 do 40 włącznie wysłaliśmy powtórnie.

P. Piotr Symonowicz w Nakryszkach, gub. Grodz... — Przedsięwzięcie w Michałowicach, jak o tem wspomnieliśmy w N-rze poprzednim, zostało już — wzięte. Nr 42 wysyłamy.

Czytelnikowi w Płocku. — Za zwrócenie uwagi dziękujemy uprzejmie. Skorzystamy chętnie z tego materiału.

P. Digele we Wład... — Pomieścimy w rubryce: „Chleb dla swoich“.

P. Charsz... w Płocku. — Rękopis otrzymaliśmy; odpowiedź zakomunikujemy koledze sz. pana.

P. Siemian... w Sofii. — Prenumerata opłacona do końca r. b. Za wiadomości, z których będziemy chcieli skorzystać, dziękujemy uprzejmie.

P. L. Starz... w Skalb... — Pomieścimy z przyjemnością; tymczasem dajemy krótką wzmiankę.

Panu W. B. w Warsz... — Dlatego, sz. panie, że bez wyznania i o o ś c jest plagą najcięższą, że jest nieszczęściem, z którym żadne inporównać się nie da. Mintżeby sz. pan, będąc katolikiem, innego być zdania?...



## REKLAMY

Dr. S. Borzuchowski przyjmuje z chorobami wenerycznymi i skórными od 9—11 rano i od 6—7 wieczór. Biednych bezpłatnie. Marszałkowska 109. (615-12-6)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (681-52-2)

Przez cały Grudzień kupujący Pierniki lub Czekoladę, otrzymują 15% rabatu towarem.

**JAN WRÓBLEWSKI**

Warszawa, Kapitulna 8.

Telefonu N. 406.

(616-3-1)

**Świeża, aromatyczna  
HERBATA**

poleca Skład M. Szumilina, Nowy-Swiat 65, 16g Ś to Krzyżkiej.

## OGŁOSZENIA

WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie,  
Z WINNIC

Księcia Bagration-Muchrańskiego,

najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące wysokim gatunkom francuzkim a o połowę tańsze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład, Senatorska Nr. 24.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych  
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży  
**I. Jodłowskiego**

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (243-52-49)

FIRANKI białe i kremowe w najświeższych wzorach.  
DYWANY najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p.  
UTRECHTY gniecione i gładkie, Coteliny jedwabne, Welny, Juty i Krefony.

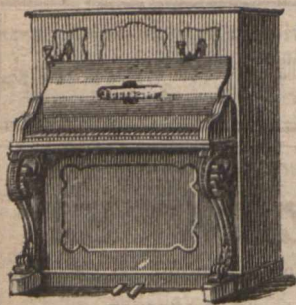
Wielkie transporta z osobistych zakupów w kraju i za granicą, nadeszły do Głównego Składu Dywanów i takowe poleca w cenach najniższych.

**Giełżyński Piotr**

(242-52-49)

Warszawa, Marszałkowska 137.

NR. 2  
ul. hr. Kotzebue  
SPECYALNY MAGAZYN  
UBIÓRÓW DZIECINNYCH  
St. Przeddzieckiego  
w Warszawie  
ul. hr. Kotzebue  
NR. 2.



3 Jasna 3  
drugi dom od Ś-to Krzyżkiej

Specjalna

**Fabryka Pianin**

**Antoniego DÜTZ**

ucznią Heitzmana z Wiednia

poleca pianina najnowszych systemów, z ramą metalową, krzyżowane.  
Ceny przystępne. — Gwarancya czteroletnia.

(704-6-1)

11. Graniczna 11.  
**WINA WĘGIERSKIE**

z których gatunek tak zwany „literacki Nr. 25“, cena butelki **Rs. 1 kop. 20**, odznacza się wyborowym smakiem i dobrocią — a także i inne Wina oraz Konjaki, Romy, Likieri, Portery, Piwa i Wódki—oraz wszelkie Towary Kolonialne, w szczególności Bakalje od 20 kop. za funt — poleca

**HANDEL WIN I DELIKATESÓW  
F. Sienkiewicza.**

698-3-1

W numerze 286 r. b. „Gazety Warszawskiej“, w korespondencji z Wilna nadmienia się:

„Gdy sklepy jubilerskie jak: Lewina, Nadelmana i Somachy upadają, handel p. Perkowskiego ciągle się rozwija i rozszerza swoją działalność.“

**J. PERKOWSKI**  
w Wilnie

Magazyn swój zaopatrzył w wielki wybór biżuterii srebrnej, złotej i brylantowej, oraz w wyroby platerowane. Ceny najtańsze.

10 Szpitalna 10 (róg Hortensyi)

Istniejący od 1852 roku

**HANDEL WIN**

TOWARÓW KOLONIALNYCH

I DELIKATESÓW

**Edwarda Schüllera**

poleca:

Wina Węgierskie od **Rs. 1** — Hiszpańskie od **Rs. 1 kop. 20**—czerwone i białe Francuzkie od **Rs. 1**—Szampańskie różnych marek — Krymskie białe i czerwone od **10 kop.** butelka.—Portery Angielskie — Konjaki i Romy — Likieri zagraniczne i krajowe—Wódki Schneidra—Pivo Rejcha i Kijoka—**Bakalje doborowe** — Herbatę Popowa i własną—Kawę w 9 odmianach — oraz wszelkie towary kolonialne i delikatesy. Dla chorych i rekonwalescentów poleca się stare Maślacze i Tokaj.

Ceny umiarkowane.

(703-3-1)

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH  
i Główny Skład Aparatów Kościelnych

**P. BITSCHANA**

w Warszawie, ul. Długa Nr. 51 (574).

Poleca najtaniej: Stacye Meki Pańskiej w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, Transparenta Chrystusa Pana w grobie. Figury rzeźbione z drzewa: Zmarłych wstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia Chrystusa do krzyży od 3 cali do naturalnej wielkości, Figurki do żłobka (Jasełka) i Św. Pańskich, wszystkie wykonane kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowanej, papier maché, terrakoty i metalowe. Feretryony procesjonalne, Dzwonki akordowo-harmonijne, Żelaza do pieczenia opłatków, Medaliki i Obrazki na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komuni Ś-toj, Zyrandole, Lichtarze, Lampiarze, Świeczniki, Zacheuszki i t. p. przedmiota.

(719-4-1)

NOWY - ŚWIAT Nr. 60.

Tran Lekarski Świeży

APTEKA KAROLA LILPOP





Krakowskie-Przedmieście 23, róg Trębackiej

SKŁAD

HERBATY, SAMOWARÓW I INNYCH WYROBÓW ROSSYJSKICH

firmy M. MASZKOW dawniej

**BRACI MASZKOW**

poleca świeżo otrzymane towary, a mianowicie: Herbatę wyborową czarną i kwiatową, Samowary z najlepszych tulskich fabryk, Tace, Miseczki, Noże i t. p.

Wybór znaczny — Ceny niskie. (710-3-1)

Krakowskie-Przedmieście 23  
róg Trębackiej

**NA GWIAZDKĘ!**  
W MAGAZYNIE GALANTERYJNYM  
**N. S. BRÜNER & C**omp.

W HOTELU EUROPEJSKIM.

Od dnia 7-go Grudnia r. b.

WYSTAWA ZABAWEK

Paryskich i krajowych

oraz wszelkich nowości galanteryjnych, jako to: Wyrobów skórzanych, Bronzów, Cuivre poliet antique, Bombonierek, Wachlarzy, Żardynierek, Kandelabrow, Swieczników, Lamp wiszących i stołowych, Albumów, Neseserów męskich, damskich do robót i podróży i t. p. Porcelana saska i francuzka oraz wyroby oryginalne Chińskie i japońskie.

Magazyn w Niedziele i dnie Świąteczne będzie otwarty dla dogodności publiki.

899-3-1

**WARSZAWSKIEJ FABRYKI FIRANEK**

korzystny rozwój, stawia nas w możności z dniem 1 Grudnia r. b. ceny firanek zniżyć o 10% od cen obecnych o czem Sz. Publiczność zawiadamiając, polecamy nasz Główny Skład Firanek w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 1 naprzeciw Hotelu Angielskiego

**F. BUKOWSKI I S-KA**

(przyjmują się Firanki łocciowe i odpasowane do prania i cerowania, po cenach fabrycznych).

709-2-1

PRZEDMIOTY Z DRZEWA DO MALOWANIA

na podarki gwiazdkowe w wielkim wyborze poleca  
**T. POPLAWSKI** dawniej **J. Błaszowski**  
Krakowskie-Przedmieście 24.

713-2-1

**!!! ZAWIADOMIENIE!!!**

Niniejszem zawiadamiam Sz. Publiczność, że przy składzie zegarków otworzyłem Magazyn Wyrobów Jubilerskich, jako też, że przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacje w zakres Jubilerstwa wchodzące. Magazyn otwarty w Niedziele i Święta od 1-ej do 5-ej po południu.

**M. POZZI**

Nowy-Swiat Nr. 31 (róg Chmielnej).

664-6-4

NAJTANIEJ

**B. GAJDUSZEWSKI**

Marszałkowska 107, róg Chmielnej.

Zabawki dziecinne, gry, galanterya.

Wybór wielki.

(693-4-2)



Wina Krymskie i Kaukazkie od 30 kop. butelka

HANDEL

WIN, OWOCÓW I DELIKATESÓW

Jana Bartold

138 Marszałkowska 138

W WARSZAWIE

poleca:

wyborowe, znane ze swej dobroci **Bakalje** — oraz wszelkie **OWOCE** świeże i suszone, **sezonowe** w wyborowych gatunkach.

Ser Szwajcarski krajowy od 18 kop. funt.

**! TANIO !**

o 10% niżej cen zwykłych

ZABAWKI  
GALANTERYJA  
MATERYAŁY PIŚMIENNE  
PERFUMERYJA  
WYROBY TABACZNE

**F. Nowakowski**

Szpitalna Nr. 6.

**Pierniki wyborowe**

w rozmaitych gatunkach i opakowaniu, wyrabiane w oddzielnej, specjalnej fabryce, które zyskały powszechną Publiczności uznanie, jako różniące się nie tylko kształtem, lecz głównie dobrocią gatunku od zwykłych miejscowych piernikarskich wyrobów, między którymi zasługuje na szczególną uwagę znawców:

**Piernik Królewski, Bakaliowy, Toruński,**  
na funty oraz rozmaite drobne, ulubione funtowe Pierniczki,  
znane pod nazwą:

**Pierniczki Bakaliowe**  
funt kop. 50.

!! jako NOWOŚĆ !!

**Pierniki, na sposób prawdziwych, Norymberskie**  
w pudełkach po kop. 60 i rs. 1.

poleca na nadchodzące Święta w wielkim wyborze

Parowa Fabryka Czekolady i Cukrów

**E. WEDEL**

przy ulicy Szpitalnej Nr. 6.

Filia I przy ulicy Wierzbowej, wprost Hotelu Angielskiego.

Filia II przy ulicy Długiej, wprost Bielańskiej.

**HENRYK ROŚLONIEWSKI — Tapicer.**

(546-16-13)

Marszałkowska 116.

**69 Nowy-Swiat 69**

Na nadchodzącą

**CWIAZDKĘ**

**Magazyn Petersburski**

ZAOPATRZONY

w wielki wybór Zabawek, Gier Towarzyskich i t. p.  
z czem się poleca Szanownej Publiczności.

W Niedziele sklep otwarty od 1 do 6 po południu. (701-1.)

# ROLNIK I HODOWCA

(714-3-1)

pismo rolnicze tygodniowe ilustrowane, wychodzi w objętości podwójnego arkusza druku o 16 str. Kierunek pisma praktyczny. Zasady: 1) łączność działania i zamiłowanie zawodu; 2) przekonanie o jego moralnym znaczeniu i popłatności; 3) oszczędność i rachunkowość. Wszyscy prenumeratorzy otrzymają w 1890 r. **bezpłatnie** obszerne dzieło p. t.:

**Przemysł Rolny**

w opracowaniu inż. **Józefa Lubońskiego**. Nadto opłacający z góry za cały rok i bezpośrednio w redakcyi, otrzymają jako upominek od redakcyi dziełko **J. Ryxa** p. t.:

**Rolnik-Przedsiębiorca**

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 75. Na prowincyi rocznie rs. 8, półrocznie 4, kwart. rs. 2.

Na przesyłkę obu premii 50 kop.

Nakładem i staraniem „Rownika i Hodowcy“ wyszła z druku

**Encyklopedia Rolnicza**

w 3 dużych tomach, obejmująca kilkanaście tysięcy wyrazów w układzie alfabetycznym i przeszło **2,250 drzeworytów** w tekście. Cena Encyklopedyi rs. 15, z przesyłką pocztową rs. 16 kop. 50, w ozdobnej oprawie rs. 17 kop. 25, z przesyłką w oprawie rs. 19.

Szczegółowe prospekta wysyłają się na każde zapotrzebowanie.

Adres Redakcyi: Hoża 64.

Redaktor i Wydawca **Henryk Kotlubaj**,

**GRY** Towarzystwie  
**ABAWY**  
ZAJĘCIA PEDAGOGICZNE  
poleca  
**KSIĄŻKI** DZIECIENNE  
**Wisniakowski**  
w Warszawie  
TREBACKA róg  
Nowo-Senatorskiej 2  
Uprasza się o rządanie  
Katalogu, który się wydaje  
**GRATIS.**  
Pr. Handlującym rabat.

**Nowości na rok 1889/90**

Wieża Eiffla. — Arytmetyka w obrazkach. — Choinka z rachunkami. — Kwaciarka. — Modniarka. — Przystrajanie obrazków. — Maszynka do szycia (dziecinna). — Wyścigi z przeszkodami. — Kalendarzyk obrazkowy na 1890 rok. — Kolorowane tablice pogładowe. (685-3-2)

**Polski Kantor Bankierski**

**RADZISZEWSKI i S-ka**

WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI. (260-52-47)

Dla oszczędnych Gospodyń, na nadchodzące Święta

Zaprawy do podłóg świeże i ozdoby do choinek po cenach najniższych

SKŁAD FARB

**FRANCISZKA STILLERA**

Chmielna 45.

(706-3-1)

FABRYKA WYROBÓW

**Platerowanych i Bronzowych**

**W. BORSCH**

Marszałkowska 145 — w Warszawie,

poleca na nadchodzące Święta wszelkie wyroby platerowane po możliwie najniższych cenach, oraz przyjmuje najbardziej zniszczone platerki do reparacyi i odnawiania.



**Pracownia M. HORNOWSKIEJ**

w Warszawie, ulica Królewska Nr. 31, mieszkanie II.

Poleca wszelkie aparata kościelne, różne roboty gotowe i zaczęte, jak również przyjmuje zamówienia na roboty kościelne, hafty, białe, kolorowe, złotem, roboty włóczkowe etc., po cenach możliwie niskich.

(560-20-20)

**FABRYKA FORTEPIANÓW  
SPECYALNIE PIANIN**



**J. KOISCHWITZ**

Krakowskie-Przedmieście 38.

Pianina najnowszych systemów, sprzedaż na raty, naprawy pod gwarancją.  
Ceny umiarkowane. (615-12-9)

MAGAZYN FRANCUSKI ULICA HRABIEGO BERGA 8.  
poleca w największym wyborze, od najtańszych

**WSZELKIE ZABAWKI**

zagraniczne i krajowe, ozdoby na choinki, przybory do kotyliana, Panama do płam, Kabyline do farbowania, Filtry Albert do wody, Gilzy Le Suprême Georges et Comp. (a nie Grogges et Comp., albo Ch. Spitz et Comp.) i t. d. (080-4-2)

Rs. 2.

SZAMPAŃSKIE PÓŁ-SŁODKIE

**„NARSAN“**

**M. J. Zurabowa**

W składach win z własnych winnic

Warszawa Senatorska 27  
Wilno Wielka 8.

(672-4-3)

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff“



SKŁADY

WIN



**M. J. ZURABOWA**

Z WŁASNYCH WINNIC.

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25/27  
w Wilnie, Wielka ulica  
Hurtowe: — w Charkowie w czasie Jarmarku Kreszczeńskiego  
w Niżnem w czasie jarmarku — Napit. Linja.  
W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:  
Wszelkie Wina i napoje zagraniczne, Dońskie Szampańskie, Wódki russkie i Nalewki. (655-8-5)

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff“

Po rocznym pobycie w Ameryce, powróciwszy do Kraju, otworzyłem fabrykę lasek i rączek. Jednocześnie zawiadamiam: że tak jak przez lat 9, tak też i nadal przyjmować będę

**REPERACYE**

wszelkiej galanterii t. j. wachlarzy, antyków, spinek, lasek, broszek, grzebieni, albumów, portmonetek, parasoli etc.

PLAGE.

Złota Nr. 7, drugi dom od Marszałkowskiej.

Wino Krywskie i Kaukaskie od 30 kop. butelka

Pracownia Ubiorów w Męzkich

**M. Chmureczyński**

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodzące a także reperacje, odprasowywania, poprawki nieakuratnie dopasowanej garderoby i przełobki, które wykonywa jak na spiesznej podług najświetlejszych żurnali i możliwie tanio.

Wiadomość o sprzedaży domu, stodoły i ogrodu w gub. Siedleckiej za rs. 500.

Maszyna lekko i dobrze szyjąca jest do sprzedania.

Marszałkowska Nr. 94, róg Nowogrodzkiej.

289-52-37

MARSZAŁKOWSKA 114.

Własna Stolarnia. poleca się wyrobami gotowych mebli oraz robot tapicerskich, od skromnych do najwykwintniejszych. (614-13-9)

**MAGAZYN MEBLI**  
A. TARNOWSKI  
Ceny niskie, gdyż lokalnie frontowy, szum tanjszy, stanowi różnicę w cenie.

ZŁOTA NR. 9.

Wystawa przemysłowa roln. w r. 1885. ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
DYPLOM UZNANIA. **MAGAZYN MEBLI**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tlomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkodsiejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświetlejszych żurnali (610-13-10)

225-52-19

**FELIKS ZARĘBA**

W WARSZAWIE

ulica Miodowa Nr. 8.



Posiada znaczny zapas Obuwia Damskiego, Męzkiego i Dziecięcego.

Przyjmuje wszelkie obstalunki.  
Ceny przystępne — za dobroć poręcza.

**Fabryka Ram Złoczonych i Robót Kościelnych**

oraz Zakład Galanteryjno-Introligatorski i Stolarski

**Stanisława Malickiego & Co**

W WARSZAWIE

Nowo-Senatorska Nr. 5.

(652-6-3)

Nowo-otworzony

Specjalny Magazyn

oraz Pracownia Ubiorów i Bielizny dziecięcej

**A. SIERZPUTOWSKIEJ,**

WARSZAWA, ulica Czysta Nr. 8.

Poleca J. W. i W.W. Rodzicom wielki wybór ubrań gotowych dla dzieci oraz bieliznę a także wyprawki dla niemowląt. Robota wykończona podług najświetlejszych modeli z możliwą akuratanością i po cenach umiarkowanych.

Proszę tego przyjmuje roboty z materiałów powierzonych, które wykonać będzie na czas umówiony. (543-52-9)

**Fabryka MAGLI  
J. Schancenbach**

egzystująca od r. 1830 przy ulicy Aleksandrya Nr. 15, przeniesioną została na ulicę Drewnianą Nr. 12, do domu własnego. (680-3-2)

(67-1-19)





## SKŁAD WIN J. LIJEWSKIEGO i S-ki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

(wprost kościoła S-go Krzyża).

Mianowanego przez Przewodniczącego Konystora generalny Warszawski Przysięgłym dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich, Dobrze odstępnych i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych. — Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen. — Sprzedaż na beczki, baryłki i galeony. — Ekspedycja do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

## Warszawska Olejarnia Parowa HOŻA 11.

Poleca: Oliwę, oraz wszelkiego rodzaju Oleje, roślinne i mineralne dla potrzeb techniki i przemysłu.



Czapki Karakułowe i Skórki na kołnierze,  
Czapki Bobrowe, Piżmowcowe i t. p. Wielki wybór i b. tanio sprzedaje Magazyn

## ANTONIEGO TUCZYŃ

w Warszawie ulica Podwal N. 16

## NOWO-OTWORZONA FABRYKA HAFTÓW MASZYNOWYCH

Jedwabiem, Metalami i Sintasem

## Józefa Hartmansgruber

W WARSZAWIE

ulica Danielewiczowska Nr. 6,

poleca wszelkie hafty kościelne jako to: Słupy i Krzyże do ornatów, Stuly, Hafty do aparatów kościelnych, opatrzone wizerunkami S-tych Pańskich. Wogóle podejmuje się wszelkich robót w zakres haftów wchodzących i takowe załatwia pospiesznie po cenach nader umiarkowanych.

(609-10-10)



Bandaż.

## FABRYKA I SKŁAD Narzędzi Chirurgicznych i ostrych stalowych, oraz Bandaży,

**F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Bleńska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakres fabryki wchodzące.

(634-26-4)

## W MIODOSYTNI ST. J. IGNATOWICZA

przy ulicy Chmielnej Nr. 35,

w Warszawie,

z dniem 1-go Lipca, rozpoczęła się sprzedaż Wybornych niespiżytkowych Miódów „PANA ZAGŁOBY”  
Cena butelki od 40 kop. do 2-ech rubli. Biorącym za rs. 10 odstępuje się 20%.

(658-6-5)

Oleje skalne do maszyn, Oleje roślinne: lniany, rzepakowy, konopny; Pokost, Terpentyna, Ligroina, Benzyna, Nafta, Parafina, Łój Garbarski, Świece stearynowe Newskie Żukowa i Krestownikowa. — Wyłączna sprzedaż Świeczek choinkowych krajowych i zagranicznych — poleca

## Skład Hurtowy WALENTEGO KRONENBERG

Żelazna Brama 6.

Na żądanie cenniki.

LEKARZ-DENTYSTA J. OPPENHEYM  
przyjmuje od 10 rano do 7 po południu. Senatorska № 11 róg Nowo-  
Miodowej, dom Rezlerna. (597-10 8)

## Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie F. SIKORSKIEJ.

w Warszawie, Niecała 12. Parter  
Ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony różnych narodowości i stopni wykształcenia.

## Nowo otworzony Zakład Wyrobu Metalowych Akcesoriów Kościelnych i ORNAMENTACJI A. MORANTOWICZ ulica Tłomaćskie № 3.

Pracował za granicą w pierwszorzędnych fabrykach — podejmuje się wszelkich robót kościelnych, jako to: MONSTRANOE, PUSZKI, KIELICHY etc., które wykonuje według własnych lub powierzonych mu modeli, po cenach przystępnych, oraz przeróbki i reperacje.

502

26-8

Łóżka Żelazne,  
Kucharki naftowe i benzynowe najlepszej konstrukcji  
NOŻE stołowe i kuchenne fabryki GERLACHA

NAJTANIEJ

## Edwarda Dusoge

Nowy-Świat Nr. 5.

## FABRYKA I MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH

## W. MOCZYDŁOWSKIEGO

ulica Nowo-Senatorska Nr. 3 obok Hotelu Rzymskiego

poleca:

znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową, a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacje po cenach niskich, najakuratniej się wykończają.

Od Nowego Roku Fabryka i Magazyn przeniesione zostaną na ul. Nowy-Świat Nr. 49. (602-12-8)

600-6-5



w Warszawie 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-em piętrze

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

w Warszawie 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-em piętrze

**TAPICERNA WŁASNA**

(468-20 18)

**WINIARNIA BESSARABSKA**

25. Podwale 25.

**JÓZEFA ŁOŻYŃSKIEGO**

Poleca wyborowe, czyste i dobrze odstaje. Wina Bessarabskie z własnych winnic po cenach b. umiar-  
kowanych. Sprzedaż na garncie, butelki oraz na miejscu na lampki poczynając od 5 kop. lampka. (686-4-2)

25. Podwale 25.

NOWO OTWORZONY

**SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH**

Nr 1 BRACKA Nr 1

Róg Żórawiej w domu W-go J. Fuchsa

pod firmą **LUDWIK LATAWIEC**

poleca: wyroby z krajowych, russkich i zagranicznych pierwszorzednych fabryk PP. Handluje i edstepuje po cenach praktykujacych się ogólnie w gło-  
wnych składach. Obstalunki z prowincyi; załatw ia spiesz-  
nie i akuratanie, podług zlecenia.

**WINO**

**Nowa i nieznaną zupełnie u nas gałąź przemysłu**

**WINO TŁOCZONE NA MIEJSCU W WARSZAWIE.**

Rozpoczynając sprzedaż pierwszej partii wina mam obowiązek objaśnić przyszłych kon-  
sumentów, że wino produkowane przezemnie, przy zastosowaniu wyników najnowszych  
badań na tem polu, jest wytworem z czystego soku winogronowego, bez żadnych przymie-  
szek farb i spirytusu.

Wyłączna sprzedaż na butelki, po 60 kop., w piwnicy — Miodowa 6.

(669-7-4) **R. Morozowicz.**

**SKŁAD NIEMI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH**

**HELENY BONICZKOWSKIEJ**

Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej

Poleca:

Bawełna, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, sznelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsoty, Guziki, Grzebienie, Galanterya, Hafty,  
Halki, Igły, Jedwab, Krawaty, Kamazje włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwa, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy,  
Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftanki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey”, Woałki, Wstążki,  
Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońska i Pudry.

**TOWAR WYBOROWY** (529-20-14)

CENY PRZYSTĘPNE.

**PIANINA**

najnowszych systemów, z krzyżowanemi i prostopadłemi strunami,  
z całemi ramami żelaznemi, z angielską mechatką Isermana—po  
cenach umiarkowanych, pod gwarancją, sprzedaje i wynajmuje.

**JAN DÜTZ**

(622-10 8) **Elektoralna 6.**

**Okulary, Binokle, Lorynetki z najlepszemi szklami**

o 250% taniej

U OPTYKA

**JULIANA DREHERA Szpitalna 6.**

Przyjmuje reperacye. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem.

**ZAKŁAD GALWANICZNY**

**LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO**

Czysta 8 w WARSZAWIE Czysta 8.

Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jako-  
to: srebra, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje tak sposo-  
bem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.

**Skład Win i Towarów Kolonialnych**

**Stanisława Skorupskiego**

Bracka Nr. 11,

zaopatrzony stale w doborowe Wina, towary kolonialne, herbatę firm  
pierwszorzednych, Kawę świeżo paloną, Spirytualja, Piwo Browaru  
Haberbuch & Schille. (575-15-11)

Najlepiej obstalować obrączki ślubne  
jak również kupić podarki

**J. WIEDIGERA**

JUBILERA

**Nowo-Miodowa Nr. 3**

(gdzie fotografia Mieczkowskiego)

SPECYALNOŚĆ:

**Pierścionki i Obrączki Ślubne**

Zamówienia z prowincyi przyjmują się listownie.



MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH, w Warszawie, Elektoralna Nr. 49.

**NAJTANIEJ!!!** **ZŁOTO, SREBRO i BRYLANTY** W NAJNOWSZYCH FASONACH POLECA **N. KOZŁOWSKI Jubiler**  
 na wprost kolumny Zygmunta Krakowskie-Przedmieście Nr. 89. W Niedziele Magazyn otwarty od 1 do 6. (656-10-5)

**MIODOSYTANIA**  
**K. MIESZKOWSKIEGO.**

**Nowy-Świat № 27.**

Na nadchodzące Święta, poleca Miody do picia czyste i znane ze swej dobroci. Patoke, Wyroby Piernikarskie, Wosk. W specjalnie urządzonym pokoju przy sklepie sprzedaje na szklanki i szklaneczki od 10 kop. (683-4-2)

**J. KRAJEWSKIEGO** MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

(679-52-3)

Sto Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodzące.

CENNIK:

Palta zimowe . . . . .	od Rs. 16.—
Garnitury marynar. „ „	13.—
Spodnie . . . . .	3.50
Palta jesienne . . . . .	12.—
Szlafroki . . . . .	10.—
Garnitury frakowe „ „	25.—
„ surdutowe „ „	25.—
„ żakietowe „ „	20.—
Burki Sławuckie . . . . .	18.—

**Specjalna Fabryka i Magazyn Bielizny**  
 SKŁAD PŁÓTNA i TOWARÓW BIAŁYCH  
**L. GAŁKOWSKIEGO**

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 131.

Poleca Koszule odznaczające się najlepszym krojem i wykończeniem, Kołnierzyki, Mankiety i Kalesony. Wszelką Bieliznę Damską — Kaftanki i Kalesony, Pończochy i Skarpety, wełniane, bawełniane i fil d'écose. Chustki na szyję jedwabne i pół-jedwabne. Chustki do nosa płócienne, batystowe i półbatystowe. Krawaty, Spinki do gorsetów i mankietów, w najświetniejszych fasonach. Wielki wybór Szelek i Podwiązek, Płótna, Cretony i Szyrtyngi, Barchany i Flanele na miarę i na sztuki. Bielizna stołowa, biała i kolorowa. Ręczniki i Prześcieradła.

Ceny stałe — możliwie niskie.

Wszelkie zamówienia z prowincyi załatwiają się spieszenie i z całą akuratnością i mogą być wysłane za przekazem pocztowym z uszanowaniem **L. GAŁKOWSKI.**

708-6-1

**K. OLCHOWICZ**

**FABRYKA**  
**SMAROWIDEŁ DO WOZÓW I OLIWY DO MASZYN**  
 w Warszawie  
 Królewska Nr. 17.  
 (559 18 18)

**„ZŁOTY UL“**  
**FABRYKA PIERNIKÓW**

W WARSZAWIE

7. Nowy-Świat 7.

Kupującym w Grudniu dodaje się piernikami za kop. 15 do każdego rubla.

712-3-1

**WINA** Węgierskie, Francuskie, Burgundzkie, Hiszpańskie i inne, jak również Koniaki i Likjery zagraniczne **WINA**

POLECA

**HANDEL WIN**

**S. MĘDRZECKIEGO**

Trebacka 15.

Trebacka 15.

**WINA** Kaukaskie i Krymskie z winnic Ks. Konst. A. Dołgorukowa. **WINA**

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

**J. OLSZEWSKIEGO**

ulica Długa Nr. 57 dom W-go Orłowskiego  
 W WARSZAWIE.

Przyjmuje wszelkie obstatunki po cennach przystępnych.

675-3-3

Zakład wyrobów Tapicerskich i Stolarskich  
**J. DZIEGIELEWSKIEGO**  
 Nowy-Świat 52 Poleca Meble gotowe i przyjmuje obstatunki. w Warszawie.

671-12-3

**WIELKA WYPRZEDAŻ**  
**Towarów wysortowanych**

z Porcelany, Fajansu, Majoliki, oraz Talerzy granitowych, prawdziwych angielskich, nie tłukących się — różnych Filizanek, białych i kolorowych — Szklanek, Kieliszków, Karafek, Dzbanek, Maselniczek, Cukiernic, Koszy do bakali; — jakoteż Lampy stołowe wysortowane wyprzedają się z wielkim obniżeniem cen fabrycznych, każdodziennie w Magazynie Lamp pod firmą **W. Podgórski** w Warszawie ulica Rymarska Nr. 5-7, róg Leszna.

**T. Kozłowski.**

(705-4-1)

Treść numeru: Ciekawe rzeczy. III. przez Bolesława Szczerbca (dok.). — Głosy ze wsi. X. — Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.) Wystawa sztuki starożytnej i nowożytnej stosowanej do przemysłu, przez Itama (dok.). — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Judaica. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.)

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Дозволено Цензурою. — Варшава 16 Ноябрь 1889 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się, dla wszystkich prenumeratów, prospekt „Słowa“.